

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI)

WTOREK 21 MARCA 1950 ROKU

Nr 80 (1361)

Najskuteczniejsza obrona pokoju

Młodzież polska wzmacnia siłę gospodarczą kraju

Masowe zobowiązania produkcyjne przodującej młodzieży chłopskiej i robotniczej

Sekretarz generalny ŚFMD o Światowym Tygodniu Młodzieży

WARSZAWA (PAP). W związku z rozpoczynającym się w dniu 21 bm. Światowym Tygodniem Młodzieży, sekretarz generalny Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, sekretarz Zarzą-

du Głównego ZMP, tow. MORAWSKI udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie Tygodnia oraz udział młodzieży polskiej w jego obcho-

dzach. Wszelkie koła ZMP przeprowadzą specjalne zebranie otwarte dla całej młodzieży danego terenu, połączone z pogadankami o walce o pokój oraz z dostosowaną tematycznie częścią artystyczną. W miastach wojewódzkich i w większych ośrodkach powiatowych odbędą się w czasie „Tygodnia” akademie młodzieżowe. Przewidziane są również specjalne seanse filmowe oraz przedstawienia teatralne dla młodzieży.

Pragniemy, aby w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju. W związku z tym, że w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju. W związku z tym, że w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju.

Imprezy i akademie

Wszelkie koła ZMP przeprowadzą specjalne zebranie otwarte dla całej młodzieży danego terenu, połączone z pogadankami o walce o pokój oraz z dostosowaną tematycznie częścią artystyczną. W miastach wojewódzkich i w większych ośrodkach powiatowych odbędą się w czasie „Tygodnia” akademie młodzieżowe. Przewidziane są również specjalne seanse filmowe oraz przedstawienia teatralne dla młodzieży.

Pragniemy, aby w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju. W związku z tym, że w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju.

Pragniemy, aby w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju. W związku z tym, że w czasie „Tygodnia” młodzież odczuła w zwiększonej mierze zainteresowanie i opiekę, jaką otacza ją władza ludowa i masy pracujące naszego kraju.

Walka o pokój — naczelnym hasłem Światowego Tygodnia Młodzieży

Naczelnym zadaniem tegorocznego obchodu Światowego Tygodnia Młodzieży jest sprawa walki o pokój. „Tydzień” winien zmobilizować najszersze masy młodzieży we wszystkich krajach do aktywnego udziału w tej walce. Na całym świecie młodzież podejmie konkretne akcje i pra-

ce, zmierzające do realnego wzmocnienia sił FRONTU POKOJU. W szczególności w ramach „Tygodnia” młodzież wyrazi swe poparcie dla propozycji Światowego Komitetu Obronców Pokoju, przedstawianych wszystkim parlamentom świata.

Cała młodzież polska uczestniczy w obchodzie „Tygodnia”

Naczelną hasło „Tygodnia” głosi: „Cała młodzież polska jednoczy się w walce o pokój i w pracy dla ojczyzny”. Sprawa obrony pokoju jest zadaniem całego młodego pokolenia. Dlatego w obchodach „Tygodnia” w Polsce weźmie udział wraz z ZMP-owcami młodzież „Służby Polsce”, harcerze oraz szerokie rzesze mło-

dzieży nieorganizowanej. Światowy Tydzień Młodzieży przyczyni się do wzmocnienia jedności naszej młodzieży w walce o pokój pod przewodem ZMP i wykaże, że młodzież demokratyczna świata w walce o pokój i lepsze życie ma wernego sojusznika w całym młodym pokoleniu Polski Ludowej.

Wzmoczoną pracę realizuje młodzież hasła „Tygodnia” w Polsce

Nasza przodująca młodzież robotnicza i chłopska zdaje sobie sprawę, że najskuteczniejszą obroną pokoju jest wzmocnienie siły gospodarczej i obronnej naszego kraju i podejmie odpowiednie dla swego terenu ZOBOWIĄZANIA PRODUKCYJNE. Tak np. w liście otwartym do „Kolegów i braci całego świata” 32 brygady młodzieżowe stoczni gdańskiej stwierdzają, że

Młodzież zobowiązuje się do utworzenia brygady dobrego siewu, odpowiedzialnej za zasiewy w spółdzielni i podwyższenie kwalifikacji reszty członków zespołu.

Podobnych listów-zobowiązań, meldunków o długofalowych zobowiązaniach napływają codziennie setki od młodzieży z poszczególnych zakładów

Wyjazd delegacji polskiej po urnę z prochami J. Marchlewskiego

WARSZAWA (PAP). — W celu przewiezienia do Polski urny z prochami wielkiego patrioty i internacjonalisty proletariackiego — Juliana Marchlewskiego wyjechała dnia 19 bm. do Berlina specjalna delegacja.

W skład delegacji wchodzi: Edward Ochab — zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR i wiceminister obrony narodowej, — Zenon Nowak — kierownik Wydz. Kadr, członek KC

PZPR, — Teodora Feder — członek Komisji Kontroli Partyjnej, zastępca kierownika Wydz. Zagranicznego KC PZPR, — Tadeusz Daniszewski — kierownik Wydziału Historii Partii KC PZPR i członek KC.

Wraz z delegacją, celem wzięcia udziału w uroczystościach, udaje się do Berlina córka Juliana Marchlewskiego — Zofia Marchlewska.

Fatalna gospodarka w dobrach „martwej ręki”

Olbrzymi majątek rolny — Lipiny — wydzierzawiono bogaczom wiejskim

DEBICA (PAP). — Jednym z licznych przykładów niszczytelnej gospodarki prowadzonej w dobrach „martwej ręki”, jest 258-hektarowy majątek OO. Karmelitów w Lipinach w pow. Debica.

Jak opowiadał chłop z Łęku, Dobków i innych okolicznych wsi, począwszy od 1946 r. OO. Karmelici systematycznie zmniejszali obszar majątku, oddając go po kawałku w dzierżawę bogatszym chłom.

Pom. Ojcowie czynili to głównie dla tego, aby pozbyć się kłopotu gospodarowania. W konsekwencji do roku 1948 w dzierżawie prywatnej znalazło się 246 ha ziemi ornej. Przez zakon OO. Karmelitów — O. Pytylski zostawił koło swojego pałacyku zaledwie 12 ha ziemi, które częściowo zamieniono na ogród kwiatowy, a częściowo na sad warzywny i owocowy.

Według relacji ob. Sowy, jednego z robotników rolnych, zatrudnionych u OO. Karmelitów, ojcowie umawiali się z dzierżawcami wbrew obowiązującym przepisom w ten sposób, że brali pełny czynsz dzierżawny, zobowiązując się do wpłacenia podatku gruntowego z wydzielonych gruntów. Jak się jednak okazuje, zakon podatkowo nie płacił, a zaletą z tego tytułu wynosiła przeszło 3 mil. złotych.

Pomimo dużych zysków dzierżawnych, których setna część w zupełności mogłaby wystarczyć na wszystkie potrzeby kilkunastu zakonników, mieszkających w majątku, robotnicy rolni: ob. ob. Sowa, Władysław Strącek i Karolina Czerwicz, otrzymywali tylko 50 proc. wynagrodzenia za swoją pracę. W tej chwili zakon jest im winien prawie połowę rocznej ordynarii.

Ob. Karolina Czerwicz opowiadała, że w latach 1946-47 w majątku były jeszcze konie, kilkadziesiąt krow, liczna trzoda chlewna i drób. Krowy mieszczyły się w dwóch obornych oborach, zbudowanych w czasie okupacji. Konie, trzoda chlewna i drób umieszczone były również w zbudowanych solidnie budynkach inwentarskich. Na podwórzu majątkowym stały w tych latach kosztowne maszyny rolnicze. Była młocarnia motorowa, żniwarka, rozmaite typy plugów i mnóstwo innych narzędzi rolniczych. Dziś obory są sprzedane kilku bogatszym gospodarzom, którzy kupili je do wspólnego użytkowania.

Stajnia zamieniona została na magazyn różnego sprzętu i zapasów zbożowych. Maszyny rolnicze OO. Karmelitów sprzedali, bo nie były potrzebne.

Również czworaki dworskie, w których niegdyś mieszkali liczni zatrudnieni w majątku robotnicy rolni, sprzedano bogatym chłopom z okolicznych wsi.

W tym stanie rzeczy pozostali w majątku zakonnikom robotnicy rolni z zadowoleniem przyjęli wiadomość o mającym nastąpić przejęciu tych majątków przez Państwo.

Ob. Sowa, jeden z zatrudnionych w majątku, powiedział: „uwierzę, że Państwo postąpiło słusznie, przygotowując ustawę o przejęciu przez Państwo dóbr kościelnych i klasztornych. Wierzę, że po przejęciu poprawi się gospodarka w tych majątkach, jak również poprawi się nasz byt”.

Ob. Karolina Czerwicz na wieść o bliskim przejęciu majątków kościelnych przez Państwo powiedziała: „pragniemy poprawy bytu i uczciwego wynagrodzenia, jakie mają robotnicy i robotnicy rolni w gospodarstwach państwowych. U księży służy już od 5 lat i przez ten czas nie poprawiło mi się ani trochę. Mam nadzieję, że z chwilą przejęcia majątku przez Państwo skończy się wyzyskiwanie nas przez administrację kościelną”.

10 kwietnia konferencja Albańskiej Partii Pracujących

TIRANA (PAP). — Komitet Centralny Albańskiej Partii Pracujących postanowił zwołać na dzień 10 kwietnia br. drugą konferencję partyjną.

Na porządku dnia znajduje się referat sekretarza generalnego partii Envera Hodoży o sytuacji politycznej i problemach ekonomicznych Albanii.

Kobiety — murarki podejmują zobowiązania długofalowe



Jadwiga Leśkiewicz ze Zgierza — brygadystka Państw. Przeds. Budowlanego — zobowiązała się wraz ze swoją brygadą wykonywać w czasie od 1 kwietnia do 1 października rb. —130 procent normy. Ob. Leśkiewicz wzywa wszystkich pracowników budowlanych do pójścia w jej ślady.

Zgon Tow. Michała Chakaj

MOSKWA. — Prasa radziecka opublikowała następujący komunikat CK WKP(b) i Rady Ministrów ZSRR:

Centralny Komitet Wszechnicy Kowej Komunistycznej Partii (Bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim smutkiem zawiadamiają Partię i wszystkich pracujących, że 19 marca o godz. 1 zmarł w Moskwie po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych działaczy Partii Bolszewickiej i międzynarodowego ruchu robotniczego, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR — tow. M. G. Chakaja.

Pogrzeb M. Chakaj odbędzie się na prośbę partyjnych, państwowych i społecznych organizacji Gruzińskiej SRR w Tbilisi.

CK WKP(b) ogłosił następujący nekrolog:

Dnia 19 marca 1950 r. zmarł po ciężkiej chorobie jeden z najstarszych działaczy Partii Bolszewickiej i międzynarodowego ruchu robotniczego, jeden z inicjatorów socjal-demokratycznego ruchu rewolucyjnego w Gruzji i w Zakaukaziu — Michał Chakaja.

Tow. Chakaja wraz ze Stalinem kieruje pracą kaukaskiego komitetu Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji i bierze czynny udział w przygotowaniu bolszewickiego III zjazdu SPPRR (1905 r.).

W r. 1906 zostaje aresztowany i osadzony w Tbilisi w twierdzy. W latach 1907—1917 tow. Chakaja przebywa na emigracji w Genewie. Po burżuazyjno-demokratycznej rewolucji lutowej w 1917 r. Chakaja wraz z Leninem powraca do Rosji.

Towarzysz Chakaja był trzykrotnie deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR, wysunięty z ramienia Gruzińskiej SRR do Rady Narodowości.

Michał Chakaja — wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego brał udział w obradach wszystkich kongresów Międzynarodówki Komunistycznej (z wyjątkiem pierwszego), był członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej i członkiem Komisji Kontrolnej Międzynarodówki.

Za wybitne zasługi dla państwa radzieckiego i Partii Bolszewickiej Chakaja został odznaczony w r. 1944 Orderem Lenina.

Chlubna droga życiowa towarzysza Michała Chakaj, walczącego nieustannie w ciągu wielu dziesięcioleci o sprawę Lenina-Stalina, o zwycięstwo komunizmu, jest pełnym naśladownictwem przykładał do budowlanych społeczeństwa komunistycznego. Pamięć o nim żyć będzie wiecznie w sercach mas pracujących.

Centralny Komitet WKP(b)

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie zwiększenia produkcji wełny

WARSZAWA (PAP). — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powołał ostatnio uchwałę w sprawie podniesienia hodowli owiec.

Istotnym czynnikiem umożliwiającym realizację planu podniesienia hodowli owiec będzie import materiału zarodkowego i użytkowego. Przewiduje się import owiec z państw demokratycznych i ewentualnie z innych krajów.

Pogłowię owiec w PGR powiększone będzie w okresie Planu 6-let-

nego do 400 tys. sztuk, z przewagą owiec merynosowych. Hodowla owiec zajmie się większa liczba gospodarstw PGR, dysponujących w tym celu dostateczną powierzchnią użytkową rolnych.

Uchwała określa środki podniesienia masowej hodowli owiec w gospodarstwach chłopskich, m. in. poprzez właściwe rozmieszczenie tryków odpowiedniej rasy, wyhodowanych w PGR kosztem zasłków państwowych. Poprawne tryki z własnej hodowli będą premiowane. Na terenach o niedostatecznym nasileniu chowu owiec rozpowszechniane będą owce z przychówku PGR oraz z chowu masowego.

Na ten cel udzielane będą zasiłki przez państwo. Oprócz tego przewiduje się kredyt średnioterminowy dla nabywców owiec.

Komunikat

Zawiadamiamy, że w dniu 21 marca br. o godz. 16.30 w lokalu Ośrodka Szkolenia Partyjnego przy ulicy Traugutta 1, odbędzie się wykład asyst. Wyższej Szkoły Planowania tow. I. Wolfeld na temat: „Julian Marchlewski”. — Wstęp wolny.

Ośrodek Szkolenia Partyjnego

400 ton radzieckiej pszenicy siewnej otrzymuje województwo łódzkie

W najbliższych dniach województwo łódzkie otrzyma 400 ton wysokogatunkowej pszenicy siewnej, pochodzącej ze Związku Radzieckiego.

Pomoc, jaką okazuje nam w okresie kampanii siewnej nasz niezaprzeczalny przyjaciel, Związek Radziecki, jest niezwykle cenna. Biorąc pszenicę radziecką, przeznaczoną do wysiewu na terenie województwa łódzkiego, odznaczają się mimo nieporozumienia na pierwszy rzut oka wyglądu, wielką plennością, odpornością na nie-

sprzyjające warunki klimatyczne i dużą zawartością składników odżywczych w ziarnie. Wysiew wysokogatunkowej pszenicy radzieckiej podniesie urodzaj tego zboża i przyczyni się tym samym do polepszenia zaopatrzenia mas pracujących wsi i miasta.

Pszenicę radziecką za pośrednictwem gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przed wszystkim otrzymują spółdzielnie produkcyjne. Państwowe Gospodarstwa Rolne oraz mało i średniorolni chłopcy.

Narody świata żądają zakazu broni atomowej

Uroczyste zakończenie Kongresu Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP) — W toku sobotnich obrad Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju zabierali głos liczni delegaci. Na wstępie obrad delegat brazylijski Motta Lima obrazował walkę swego narodu o pokój.

Po nim zabierali kolejno głos: Ga garina (ZSRR), Judici (Argentyna), Wojciech Kętrzyński (Polska), Cham brun (Francja), Migliolo (Włochy), Malter (Niemcy Zachodnie), Rogge (USA) i wreszcie goręco witany de legat Chin Ludowych Emi-Ssiao.

Ogólnobułgarska konferencja partyjna odbędzie się w dniu 10 maja

SOFIA (PAP). — Zakończyło tu obrady plenum KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Plenum wysłuchało referatu sekretarza KC premiera Wytko Czerwenkowa o pracy komunistów w od działach Armii Ludowej i pozwoliło odpowiednią uchwałę. Sekretarz KC Georgii Cankow wygłosił referat w sprawach organizacyjnych.

Plenum KC postanowiło zwołać o gólnobułgarską konferencję partyjną dnia 10 maja br. w Sofii z następującym porządkiem dziennym: 1) organizacyjna i polityczna praca partii, 2) uzupełnienie składu KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

Plenum usunęło ze składu KC i wana Kinowa i Bojana Bołgaranowa, którzy nie podali powierzonej im pracy.

SZTOKHOLM (PAP) — W sobotę odbył się w Sztokholmie w wielkiej sali Pałacu Sportowego potężny wiec na rzecz pokoju. Wobec 5 tys. uczestników wiecu zasiadli na pięknie udekorowanym podium przedstawiciele poszczególnych narodów, biorący udział w sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, w tym delegaci polscy.

Zgromadzeni zgłoszili huczną owację profesorowi Joliot-Curie, który właśnie w dniu tym obchodził 50-lecie swych urodzin. Wręczono mu także nagrody i kwiaty.

Na wiecu przemawiali: prof. Joliot-Curie, Aleksander Fadijew, Pietro Nenni, Ilija Brenburg, Kanadyjczyk Edincott i Szwedka Andree.

Przed wiecem odbył się imponujący pochód przez miasto, niesiono transparenty z hasłami nawołującymi do walki o pokój i żądającymi zakazu broni atomowej.

SZTOKHOLM (PAP) — Obrady rozszerzonego Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju, które zgromadziły w Sztokholmie 150 delegatów z 34 krajów świata zakończyły się w niedzielę po południu wśród wielkich owacji delegatów na cześć przewodniczącego prof. Joliot-Curie.

Popołudniowe posiedzenie Komitetu, którego obecną sesję przyjęto po wszechnie nazywać ze względu na jej doniosłość — Kongresem, wypełnione było przemówieniami delegatów Ameryki Południowej i krajów kolonialnych.

Na zakończenie, w atmosferze entu

zjazmu, uchwalony został jednomyślnie apel w sprawie zakazu używania bomby atomowej, stwierdzający, iż rząd, który użyje bomby atomowej — popełni zbrodnię przeciwko ludzkości i będzie traktowany jako zbrodniarz wojenny.

Drugi apel, również przyjęty jedno myślnie, wzywa wszystkich ludzi do braci woli do udziału w pośrednictwie swych przedstawicieli w Kongresie Pokoju, który odbędzie się we Włoszech w ostatnim kwartale bieżącego roku. Na kongres ten zaproszono wszystkich zreszczenia społeczne, religijne i kulturalne bez względu na ich opinie o źródłach obecnego napięcia międzynarodowego, byle pragnęły one przywrócenia pokojowych stosunków międzynarodowych.

(Dokładny tekst obu tych apeli podamy jutro).

Poza tym przyjęto rezolucję poświęconą organizacyjnemu zagadnieniu ruchu w obronie pokoju.

Polska uzyskała dodatkowo miejsce w Stałym Komitecie Światowego Kongresu Obróńców Pokoju. Nowym członkiem Komitetu wybrany został jednomyślnie Leon Kruczkowski. Po za tym miejsce jednego ze stałych sekretarzy Komitetu zarezerwowano dla Polaka.

Obrady Komitetu zamknął przewo

dniczący Pietro Nenni, apelując do wszystkich zwolenników pokoju, by pracowali jak najusilniej na rzecz ru

chu, służącego najsłuszniejszej sprawie — sprawie zapewnienia po

koju całej ludzkości.

„O trwały pokój, o demokra

cię ludową”, Nr 11 (71).

Niedawno szef amerykańskiej misji ekonomicznej we Włoszech — Zellerbach złożył w senacie USA sprawozdanie o sytuacji gospodarczej Włoch. W sprawozdaniu tym p. Zellerbach pisał: „Perspektywy są dzisiaj lepsze w porównaniu z okresem, w którym składałem poprzednie sprawozdanie... Sytuacja jest jednak nadal ciężka, jeśli chodzi o bezrobocie i eksport do strefy dolarowej. Nie zdano osiągnąć pożądanego rezultatu w dziedzinie emigracji, która pozostaje niemalże bez zmian”.

Pragnąc dodać otuchy senatorom amerykańskim, przygrybnym fiaszkiem „planu Marshalla”, Zellerbach spróbował zastrzyknąć im pewną dozę optymizmu i dodał: „Jednakże dzięki pomocy w ramach „planu Marshalla” siły partii komunistycznej we Włoszech zmalały i liczba członków spadła w ciągu ostatnich 2 lat o dwadzieścia procent; jednocześnie w łonie innych organizacji socjalistycznych zaczyna się rozbieżność”.

Kłamstwo, którym Zellerbach uraczył senatorów amerykańskich, było tak niedorzeczne i niesmaczne, że wywołało śmiech w kręgach demokratycznych i wielkie rozczarowanie wśród włoskich reakcjonistów.

Powszechnie wiadomo, że w ciągu dwóch zaledwie miesięcy Partia Komunistyczna Włoch zdołała wymienić legitymacje partyjne prawie wszystkich swoich członków i w dniu 31 stycznia br. wymiana legitymacji partyjnych była właściwie zakończona.

Ważny jest fakt, że wszystkie nasze organizacje znacznie okrzepły. Liczba członków partii, w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w Federacji Matera o 46 proc., w Trepani o 37 proc., w Cosenza o 20 proc., w Ragusa o 24 proc. itd. W ciągu stycznia br. wstąpiło do partii 97.368 nowych towarzyszy. Przyjęto nowych członków: 6.895 w Mediolanie, 2.793 — w Turynie, 3.053 — w Genui, 5.486 — w Bolonii, 2.500 — w Modenie, 2.699 — w Forlì, 6.000 — w Rzymie, 2.500 — w Cantazaro, 2.500 — w Salerno, 6.126 — w Neapolu itd. Federacja Młodzieży Komunistycznej również przeprowadziła wymianę legitymacji wśród 367.250 młodych komunistów. Pozwala to przypuszczać, że w ciągu 1950 roku ogólna liczba komunistów we Włoszech osiągnie cyfrę 2.500.000.

Tempo, w jakim przeprowadzono w tym roku wymianę legitymacji partyjnych, świadczy o rosnącym wpływie Komunistycznej Partii Włoch i o jej organizacyjnym wzmożeniu się.

Charakterystyczny jest również fakt, że wymiana legitymacji partyjnych odbywała się w warunkach wzmagającej się walki mas pracujących o swe prawa, zarówno we Włoszech północnych (Mediolan, Genoa, Modena), jak i południowych (Neapol, Kalabria, Abruzzo), w tym samym czasie, gdy partia wraz z innymi organizacjami demokratycznymi była pochłonięta niezwykle ważnymi kampaniami: kampanią związaną z wypadkami w Modenie, walki przeciw wyładowaniu i przewożeniu broni amerykańskiej itd.

Nie licząc na to, że naród francuski zechce zginać pod ruinami swego kraju w imię obrony interesów kapitalizmu. Wszyscy zwolennicy pokoju w naszym kraju przysięgli, że będą walczyli przeciwko rządowi, który zdradził Francję i sprawę pokoju.

Rada Chainton napłynał antyradziecki charakter zawartej umowy i stwierdził, że lud francuski nigdy nie będzie czuł się związany tą umową.

Rada Chainton napłynał antyradziecki charakter zawartej umowy i stwierdził, że lud francuski nigdy nie będzie czuł się związany tą umową.

Przed piątą rocznicą wyzwolenia Węgier

BUDAPESZT (PAP) — Z okazji zbliżającej się piątej rocznicy wyzwolenia Węgier, Rządowy Komitet obchodu tej rocznicy, z wicepremierem Rakosim na czele, opublikował odezwę do narodu węgierskiego, która głosi m.in.:

Naród węgierski nie zapomni nigdy, że zawiązała swe wyzwolenie wielkiemu Związkowi Radzieckiemu i jego bohaterom. Również z pomocą Związku Radzieckiego nasza demokracja ludowa mogła wyść zwycięsko z walki przeciwko wrogom wewnętrznym i przeciwko próbom ingerencji ze strony imperialistów zachodnich.

Z pomocą Związku Radzieckiego, przy stałym, bezinteresownym jego poparciu mogliśmy skutecznie zakończyć wielkie dzieło odbudowy kraju i wkroczyć na drogę realizacji planu pięcioletniego w marszu do socjalizmu.

Dzień 4 kwietnia — to święto wieczystej przyjaźni radziecko-węgierskiej, święto gorącej miłości i wdzięczności dla wyzwolenieckiego Związku Radzieckiego oraz największego przy

jaciela naszego ludu i genialnego wodza wszystkich milijonów pokój narodów — Józefa Stalina.

1.126 tys. dzieci wyjedzie na wczasy i kolonie

WARSZAWA (PAP) — Dnia 26 bm. odbyło się w Ministerstwie Oświaty posiedzenie komisji głównej do spraw wczasów letnich dzieci i młodzieży. Zebranie poświęcone było omówieniu wykonanych przygotowań do akcji wczasów wakacyjnych i ustaleniu szczegółów wytycznych i organizacyjnych i programowych.

Akcja wczasów wakacyjnych obejmie w br. 1.126.000 dzieci i młodzieży, rozmieszczonych na koloniach, obozach i w dziełkach. Zarówno w br., jak i w latach następnych, dążyć się będzie do zwiększenia liczby obozów ze względu na wartość społeczną i wychowawczą tej formy wczasów.

Wzrost sił Komunistycznej Partii Włoch i klęska agentów kliki Tito we Włoszech

Pietro Secchia

zastępca sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Włoch

Znaczące są również sukcesy tegorocznej akcji wymiany legitymacji partyjnych we Włoskiej Partii Socjalistycznej. W rezultacie tej akcji liczebność Partii Socjalistycznej wzrosła o wiele dziesiątków tysięcy członków.

Zellerbach wie również, że tak właśnie sprawy się mają i w każdym razie doskonale o tym poinformowana jest ambasada amerykańska we Włoszech. Nie tak dawno w Rzymie odbyła się narada konsułów amerykańskich we Włoszech, na której zreferowali oni sytuację w swych okręgach i omówili możliwości wyładunku i przewozu broni amerykańskiej. Po referatach, utrzymanych w tonie dość pesymistycznym, zebrani stwierdzili, że sytuacja jest niezadowalająca (z punktu widzenia imperialistów amerykańskich). Ambasada amerykańska poleciła swoim konsulom i agentom ustalić, dlaczego działalność agentury kliki Tito we Włoszech spadła na panewce, dlaczego tak haniebnie zawiodły nadzieje amerykańskie imperializmu i klerkalnego rządu de Gasperi na to, że uda im się przy pomocy titowskich prowokatorów zadać cios Komunistycznej i Socjalistycznej Partii Włoch.

Reakcja usiłuje rozbić jedność klasy robotniczej

Imperialiści amerykańscy i ich agenci w naszym kraju uciekali się do najrozmaitszych środków, aby rozbić jedność klasy robotniczej i włoskich mas pracujących. Przede wszystkim powołali do życia partię saragatowską, której zadaniem było oderwanie od partii komunistycznej i socjalistycznej pośrednich warstw ludności miejskiej i wiejskiej, inteligencji i tych warstw arystokracji robotniczej, techników i wykwalifikowanych robotników, które można było łatwo skłonić do bierności, oportunizmu i korupcji. Saragatowcom nie udało się jednak osłabić wpływu partii komunistycznej i dzisiaj, w 2 lata od chwili swego powstania, partia saragatowska przeżywa głęboki kryzys rozkładu i już rozpadła się na trzy grupki.

Amerycanie próbowali następnie rozbić jedność ruchu związkowego przy pomocy tzw. „wolnych” związków zawodowych, których zadaniem było udaremnianie strajków i organizowanie lamistrajstwa. Ta druga próba również haniebnie zawiodła, bo masę pracującą nie poszły za przykładami chładekimi i saragatowskimi, chociaż ci wystąpili z Powszechniej Konfederacji Pracy. „Wolne” związki zawodowe okazały się w praktyce niezdolne do życia i rozwijania jakiegolwiek działalności. Widac je tylko podczas strajków, kiedy wypowiadają się przeciwko nim i wzywają do niebrania w nich udziału. Dotychczas nie udało się lamistrajkom związkowym ani rozbić, ani osłabić, a tym bardziej udaremniać żadnych wystąpień mas pracujących.

Trzecim środkiem, do jakiego uciekli się agenci Trumana, była próba zorganizowania we Włoszech faszystowskiej agentury kliki Tito. Prowokatorzy titowscy mieli podważać ruch demokratyczny z lewa. Zadanie ich polegało na tym, aby od partii komunistycznej i socjalistycznej oderwać grupy partyzantów i byłych uczestników walki wyzwolenieckiej, niektóre elementy skrajne, grupy chwiejnych robotników, zmęczonych długą walką.

Wyrodkom faszystowskim — agentom Tito, którzy w swoim czasie naskakowali się szczytami nianem komunisty, polecono wywołać rozbiłającą opozycję w łonie Komunistycznej Partii Włoch, prowokować masę pracującą do nieprzemysłalnych akcji i w ten sposób dać powód do zaatakowania Stanów Zjednoczonych w następstwach

partii komunistycznej, socjalistycznej i organizacji demokratycznych.

Fiasco tego rodzaju prób agentury kliki Tito było jeszcze szybsze i pełniejsze, niż klęska saragatowców.

Zdemaskowanie faszystowskich prowokatorów

Tito, jego protektorzy i jego agenci dali się poznać we Włoszech jedynie jako wyczuł z wszelkich zasad awanturnicy i zdradcy, jako organizatorzy szpiegostwa i bandytyzmu politycznego. Fakt jawny i bezspornego mieszanja się ambasady jugosłowiańskiej w Rzymie do walki, organizowanie druku i dostarczanie do Włoch gazet, ulotek i broszur, zawierających titowską propagandę i oszczerstwa na Komunistyczną Partię Włoch i Związek Radziecki wywołały odrzuty i oburzenie mas pracujących i przyczyniły się do szybkiego zdemaskowania tych panów.

Faszyści jugosłowiańscy prowadzą za pośrednictwem prasy i radia wiecie klą nagonkę antykomunistyczną i antyradziecką, występują otwarcie po stronie kapitalistów, przeciwko masom pracującym. Tak na przykład, podczas niedawnego strajku powszechnego 32.000 robotników Triestu, którzy podjęli walkę o podwyżkę płac, titowcy w audycjach swych nadawanych z Capodistria prowadzili zaciekle kampanie przeciwko strajkowi. Początkowo twierdzili oni, że żądania robotników są zbyt ograniczone, następnie mówili o „wolności pracy”, wreszcie nawoływali do organizowania tamistrajstwa.

Należy również nadmienić, że pewnym partyzantom włoskim, którzy udali się do Belgradu, jugosłowiańska klika rządząca obiecała „hojne” wynagrodzenie za działalność dywersyjną, jaką mają prowadzić we Włoszech na rzecz kliki Tito. Fakt ten otworzył oczy nawet tym, którzy dali się oszukać.

Symptomatyczna jest sprawa dwóch mieszkających obwodu Marche, wyrzucenych z Komunistycznej Partii Włoch za odmowę zerwania kontaktu z pewnymi agentami Tito we Włoszech. Po ogłoszeniu wiadomości o ich usunięciu z partii, wzywali ich do siebie miejscowy szef karabinierów, który podstępnie im za zajęcie przez nich stanowisko i zaproponował kontynuowanie działalności oświatowej, że w przyszłości będą oni otrzymywać niedozwoloną pomoc i poparcie. Ludzie ci zrozumieli wówczas swój błąd, zrozumieli, że jeżeli już karabinierzy Scelby proponują pomoc tym, którzy zamierzają organizować grupy „stronników” Tito, to zwolennicy Tito nie są komunistami, lecz prowokatorami, wrogami proletariatu, „demokratycznego ruchu we Włoszech”.

Decydującym wreszcie elementem, który przyczynił się do zdemaskowania i klęski agentów kliki Tito we Włoszech było poparcie, udzielane im przez prasę chładecką i faszystowską. Tito, który przed swą haniebną zdradą był codziennie przedmiotem obelg, rzucających przez prasę reakcyjną, obelg stał się dla prasy reakcyjnej „sławnym marszałkiem”.

Pewne włosko-amerykańskie pismo, wydawane w wielkim nakładzie, przeprowadziło niedawno krzykłą kampanię, dowodząc konieczności spotkania de Gasperi’ego i Tito w celu zapoczątkowania „polityki przyjaźni i współpracy z Jugosławią”. Gazeta ta pisała o „konieczności przekształcenia włoskich lotnisk Foggia lub Campoformio, Brindisi lub Comiso w punkty tranzytowe dla samolotów anglo-amerykańskich, które w myśl tajnych porozumień zawartych na odbytej jesienią roku ubiegłego w Londynie konferencji ambasadorów Stanów Zjednoczonych w następstwach

zachodnio-europejskich — będą przewozić transporty dla Tito”.

Takie są rachuby amerykańskich podległych wojennych i ich włoskich sługusów, rachuby, które prasa reakcyjna ma czelność otwarcie reklamować.

Włoscy neofaszyści również śpieszą wyrazić swe sympatie dla Tito. Gazety faszystowskie popierają dziś najgorliwiej żądanie szybkiego zawarcia porozumienia między rządem de Gasperi’ego i Tito. Symptomatyczne jest pod tym względem rezolucja, zgłoszona przez znanego produrystę faszystowskiego Alfreda Cucco na odbytym w Rzymie w dniu 15 stycznia posiedzeniu komitetu centralnego faszystowskiego „Włoskiego Ruchu Społecznego”. Rezolucja głosi: „Włoski Ruch Społeczny wyraża niezadowolnienie ze słabości, niedostatecznego taktu, powściągliwości polityki zagranicznej rządu w chwili, kiedy graniczący z nami od wschodu kraj, któremu zagrażają wszystkie sąsiednie kraje, odczuwa najwyższą potrzebę porozumienia wzajemnego itd.” Nie ma we Włoszech ani jednej gazety neofaszystowskiej, która nie ustosunkowywałaby się do Tito z jawną sympatią.

Wzmocnienie rewolucyjną czujność

Sily demokratyczne we Włoszech, a przede wszystkim partia komunistyczna, prowadzą walkę w obronie pokoju, swobod demokratycznych, o uzyskanie lepszych warunków bytu dla mas pracujących, urzeczywistnienie reform społecznych, przewidywanych w konstytucji republikańskiej. Wielece ataki bandy Tito i jego agentów przeciwko Komunistycznej Partii Włoch, prowadzona przez nich demoralizująca działalność na rzecz klerkalno-policyjnego rządu de Gasperi’ego — Scelby w chwili, gdy toczyły się wmożone bitwy klasowe, musiały siłą rzeczy zdemaskować tę bandę w opinii publicznej.

Wszyscy zrozumieli, że prowokatorzy titowscy są amerykańską agenturą, służącą do realizowania planów przygotowań do wojny. Imperialiści amerykańscy wiedzą, że Włochy nie będą narzędziem i bazą ich agresywnych planów, dopóki istnieją we Włoszech potężny ruch obróńców pokoju, silna Powszechna Konfederacja Pracy, aktywna i wpływowa partia komunistyczna.

Imperialiści usiłowali i będą nadal usiłowali wykorzystać wszelkie środki, by rozbić, osłabić i zniszczyć front demokratyczny. W tym właśnie celu wykorzystali oni również najmitów titowskich. Jednakże broń ta okazała się znacznie bardziej krucha, niż sądzili imperialiści. Nawet ci, którzy nie podzielają w pełni światopoglądu komunistycznego ani polityki naszej partii, nawet elementy chwiejne i niekonsekwentne, które titowscy faszyści i imperialiści amerykańscy zamierzali zdobyć wspólnymi wysiłkami, nie dali się oszukać. Ludzie ci zrozumieli, że klika Tito jest zgrają przestępców kryminalnych i politycznych.

Fiasco agentury kliki Tito we Włoszech jest niewątpliwie wielkim sukcesem partii komunistycznej i sił demokratycznych. Nie powinno to jednak uspić naszej czujności. Wiemy, że imperializm amerykański jest zbyt zainteresowany w zapewnieniu sobie trwałych pozycji we Włoszech. Dlatego też nie zrezygnuje on z nowych ataków przeciwko siłom pokoju, z nowych, rozbijających prób i prowokacji. Wszyscy komuniści i wszystkie organizacje demokratyczne powinny być bardziej czujne, niż kiedykolwiek przedtem, zrywając maskę z agentów titowskich, którzy działają wspólnie z agentami amerykańskimi i z OVRA (policią polityczną Mussoliniego, wskrzeszona przez Scelbę).

Nieustanna walka przeciwko agenturze titowskiej jest częścią ogólnego walki o pokój, wolność i niepodległość Włoch.

Proces ks. Wosia, ks. Uchmana oraz Bożka — członków bandy terrorystycznej „Mewa”

W dalszym ciągu procesu księży Uchmana i Wosia — członków terrorystycznej bandy „Mewa”, przed Sądem Wojewódzkim w Przemyślu zeznawał współoskarżony Bożek.

Oskarżony Bożek, po wywołaniu w grudniu 1944 r. bierze udział w odprawie organizacyjnej NSZ, na której postanowiono utworzyć terrorystyczną — dywersyjną zbrojną oddział przeciwko oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej, Wojska Polskiego, funkcję naruszenia władz Bezpieczeństwa oraz działaczom politycznym i społecznym. Bożek polecił zorganizowanie takiego oddziału „Mewa”, przekazując dla uzbrojenia bandy cały magazyn broni, znajdujący się na terenie Ubiezysa w pow. Przeworsk. Bożek brał też czynny udział w mordowaniu członków PPR w gminie Sieniewa.

Czuając, że pali mu się grunt pod nogami, oskarżony Bożek wyjeżdża do Sosnowca, a następnie do Bytomia, obejmując stanowisko powiatowego inspektora oświaty rolniczej. Z polecenia niejakiego „Tadeusza” organizuje spotkania dla tych, którzy w obawie przed karą za popełnione zbrodnie, uciekali za granicę. Bożek wiedział o tym, że punkt dla uciekinierów kierowany był przez przedstawicieli obecnej ambasady i bez wahania poszedł na usługi obcego państwa.

Jeszcze w roku 1948 utrzymuje on kontakt ze znajdującym się również w Bytomiu kompanem z Sieniewy, ks. Wosiem.

W toku przewodu sądowego oskarżony ks. Uchman usiłował uchylić się od odpowiedzialności za współudział w zabójstwie członków PPR, tłumacząc się, że nie wiedział, jakoby na leżeli oni do Partii. Jeden z nich nie mógł należeć do Partii, gdyż miał zaledwie 15 lat. Zamordowany został za to, że wskazywał Wojsku

Polskiemu, gdzie mieszkają członkowie groźnej bandy „Mewa”.

Na pytanie prokuratora, jakie sprawozdania przesyłał do kurii biskupiej w Przemyślu na ręce biskupa p. Bardy, oskarżony oświadcza, że pisał o bieżących sprawach. W jednym z takich bieżących sprawozdań do kurii biskupiej ks. Uchman pisał, „Komunizm podnosi głowę i musi się go zwalczać”. Donosił również o powiększaniu się liczby „wrogów kościoła”, z którymi należy walczyć.

Oskarżony ks. Wos przynależał do zorganizowania potrzeb członkowi bandy. W toku przewodu sądowego wyjaśnił się, że ks. biskup udzielił oskarżonemu ks. Wosłowi rocznego „urlopu” na wyjazd do tej diecezji, do której Wos chciał wyjechać. W dalszym ciągu sprawy zeznawał ostatni z oskarżonych, Franciszek Bożek. Przynależał on m. in. do utrzymywania ścisłego kontaktu z niejakim Lakotą, który przetrzącał ludzi z kraju na zachód.

Po wysłuchaniu osk. Bożka sąd przystępuje do przesłuchania świadków. Pierwszy zeznaje brat Wilkier — jednego z zamordowanych przez bandę. Świadek stwierdza, że brat jego należał do PPR i liczył nie 15, jak twierdził ks. Uchman, lecz 18 lat.

Następny świadek — Bialek opowiada o zamordowaniu przez bandę jego syna. Świadek Bozarski opowiada o uprowadzeniu przez bandę jego brata i dokonaniu na nim morderstwa.

O zamordowaniu brata i 70-letniego ojca przez bandę „Mewa” mówi również świadek Kluka. Świadek Dziadosz, Szydłowski i Bury opisują grabieże dokonywane przez bandę.

W związku z dopuszczeniem wniosków zgłoszonych przez obronę, prze wodniczący sąd ogłosił przerwę w rozprawie do dnia 23 marca br.

Krecia robota USA w Indonezji

HAGA (PAP). — Ministerstwo Informacji Stanów Zjednoczonych Indonezji doniosło niedawno, że ambasador amerykański w tym kraju Cohen odwiedził prezydenta Soekarno i odbył z nim rozmowę na temat stosunków dyplomatycznych między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi Indonezji. Obecnie Ministerstwo to oświadcza, że Cohen rzeko

mo nie odwiedzał Soekarno.

Dziennik „De Waarheid” pisze w związku z tym, że Amerykanie chcą zachować w tajemnicy rozporządzenia wydawane przez ambasadora USA wladzom indonezyjskim.

Toteż pod naciskiem ambasadora USA Ministerstwo Informacji popieszczenie zdemontowało swój poprzedni komunikat.

Rząd Bidault zdradził Francję

Ratyfikowanie haniebnego umowy ze Stanami Zjednoczonymi

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że Rada Republiki 292 głosami przeciwko 220 (komuniści oraz ich sympatycy), przyjęła projekt ustawy o ratyfikacji umowy amerykańsko — francuskiej w sprawie t. zw. „pomocy wojskowej”.

Większością głosów odrzucono wniosek komunistów o odroczenie debaty w tej sprawie do czasu załatwienia żądań mas pracujących w sprawie wypłaty dodatku w kwocie 3 tys. franków, jak również do czasu rozpatrzenia propozycji Stałego

Komitetu Światowego Kongresu Obróńców Pokoju.

Podczas debaty przemawiali m. in. radcy komunistyczni: Berlioz, Chainton, David i Marran, jak również przewodniczący grupy Demokratycznego Zrzeszenia Afrykańskiego Haidara, demaskując agresywny charakter wspomnianej umowy amerykańsko — francuskiej.

Rada Berlioz oświadczył m. in.: Nie licząc na to, że uda się nam zmusić naród francuski, by walczył przeciwko swym wyzwolicielom.

„ZMOWY” towarzysza MARCHLEWSKIEGO

„Co się tyczy stosunków klasy robotniczej do pracodawcy albo pracy do kapitału, korzystną będzie uważać, iż wypadki znow, wywierające tak zgubny wpływ na warunki społeczno-ekonomiczne krajów i tak często mające miejsce za granicą, Polsce prawie nie są znane w okolicach przemysłowych”.

Tak mówił w 1876 r. jeden z największych rekinów łódzkiego przemysłu włókienniczego, szybko wzbogacający się na krzywdzie i wyzysku robotnika — fabrykant I. K. Poznański. Mógł on wówczas, nieświsty, z dużą dozą brutalnej szlachyści robić podobnie „korzystne (dla siebie i podobnych mu wyzyskiwaczy kapitalistycznych) uwagi”. Nie istniały bowiem faktycznie w tym okresie żadne istotniejsze „zmowy robotników”, rozwijała się natomiast i prosperowała — wielka, potężna zmowa Scheiblerów i Grohmanów, Heintzów i Kunitzerów, Bidermanów i Steinertów — samowładnych łódzkich fabrykantów i stołowych zawsze do ich dyspozycji w każdej sprawie administracyjnej, zarobkowej, politycznej i in. Nie polubił ich wyzyskiwacz, jak znowy i dzisiaj wyzyskiwacz, tak i wtedy — zmowa na warunkach społecznych i ekonomicznych kraju. Rusy młodzi i starzy, kapitalistyczni i socjalistyczni, łódzkiego przemysłu włókienniczego, równocześnie zaś coraz bardziej warstwą nadwładną mas pracujących, szczył się głód i bezrobocie, rozkwitał w najlepsze barbarzyński ucisk i kolonialna nieszczęśliwość.

W szczególności na krwi i pocie robotnika dochodził do krociowego majątku I. K. Poznański. Ten zwykły urzędnik „na pensji” u Scheiblera, w r. 1852 posiadacz małego przedsiębiorstwa — już w r. 1872 jest właścicielem 200 warsztatów, w 1875 r. ma ich ponad 640, w 1889 r. staje na czele towarzystwa akcyjnego z kapitałem zakładowym 5 milionów rubli, a w r. 1900 oblicza swą fortunę na 50 (słownie: pięćdziesiąt) milionów rubli.

Rzecz jasna, że niezmiernie szybko ładowanie fabrykantów portfelem odbywało się kosztem bezprzekładnego wprost wyzysku robotnika. Podczas gdy I. K. Poznański parował w ciekie miliony, pracownicy jego zakładów w morderczej, piętnasto godzinnej dźwignie z trudem wyharowywali kawałek chleba powszedniego.

— Praca tu była b. ciężka — mówi jedna z najstarszych robotnic fabryki Poznańskiej — a w lato to trwała nieraz od w pół do szóstej rano gdzieś do godziny 9 wieczór. Urlopów też żadnych nie było, a jak urodziłam dziecko, to musiałam jak najprędzej wstać i iść do pracy, bo w fabryce płacili tylko za przepracowany czas, a z zarobków przecie nie można było zrobić żadnych, choćby najmniejszych oszczędności”.

Sprytne I. K. Poznański troszczył się bardzo o specjalny dobór załogi fabrycznej o to miarowicie, aby składała się ona z elementu pracowniczego, który „godził się na wszelkie warunki” i w żadnym wypadku „nie szemrał” przeciw wyzyskiwaczowi.

— „Najchętniej przyjmowano robotnika ze wsi — oświadcza tow. Józef Beda, b. członek SDKP i L. I nie dziwnego: robotnik ze wsi goził się na gorsze warunki i z powodu małego niewiedzenia nie tak łatwo się „buntował”.

W tych warunkach nie jest przypadkiem, że wielki działacz ruchu rewolucyjnego, tow. Julian Marchlewski, powróciwszy do kraju w 1889 r. stanął do pracy nie gdzie indziej, lecz właśnie na terenie największego ucisku i wyzysku robotniczego — w zakładach I. K. Poznańskiego. Wraz z jego przybyciem tużacy się na krwawym trudzie łódzkiego robotnika fabrykant stracił wnet sposobność do rozbicia „korzystnych uwag”, iż nie znane są mu wypadki „zmów robotniczych”.

Marchlewski bowiem — motor buntu rewolucyjnego w „spokojnych” dotąd zakładach I. K. Poznańskiego — stworzył te „zmowy”, ba, nada im wreszcie po raz pierwszy określone formy organizacyjne. „Pierwszą „zmową” tow. Marchlewskiego przeciw uciskowi i wyzyskowi ze strony Poznańskich, Scheiblerów, Grohmanów, Heintzów, Kunitzerów, Bidermanów, Steinertów i innych pijawek kapitalistycznych jest stworzenie — wraz z grupą bar dziej uświadomionych robotników — t. zw. Kas Oporu, których zadaniem, obok organizowania i mobilizowania proletariatu do walki o

być, było tworzenie z dobrowolnych składków funduszu strajkowego”.

Druga „zmowa” wielkiego bojownika I Proletariatu, SDKP i L. KPP — to założenie w 1889 r., wraz ze słusznym Janem Lederem i włókniarzem Henrykiem Wilkoszewskim, Związku Robotników Polskich. Zmowa to bardzo niebezpieczna dla rekinów kapitalistycznych. Raz dlatego, że ZRP opiera się na masowym ruchu robotniczym i organizuje do walki nie tylko łódzką ośrodek przemysłowy, ale również Warszawę, Żyrardów, Zgierz, Pabianice, Dąbrowę Górniczą, Pruszków, Sosnowiec i inne. Powtóre z tego powodu, iż pod wpływem tow. Marchlewskiego — ZRP przechodzi z początkowych, błędnych pojęć walki wyłącznie ekonomicznej — na jedynie właściwą, zapewniającą ruchowi robotniczemu siłę żywotną, pozycję walki o władzę polityczną, na odcinek frontu walki „za naszą i waszą wolność”, prowadzonej pod hasłem międzynarodalistycznej solidarności: „proletariusze wszystkich krajów łączyć się!”.

Wyniki rewolucyjnej „zmowy” nie dają czekać na siebie. „Pewny siebie” w 1876 r. I. K. Poznański w przededniu 1 maja 1891 r. oświadcza już z obawą łódzkiemu polmistrzowi, iż w jego fabryce „moga być niebezpieczne”. I rzeczywiście, jeśli chodzi o obchód święta pierwszomajowego 1891 r. „niepokój” w Łodzi panował przede wszystkim i głównie właśnie w zakładach I. K. Poznańskiego, w tych zakładach, w których tow. Marchlewski prowadził propagandę przy swym fabrykarskim warsztacie, rozbudzał świadomość rewolucyjną i zaszczepiał ducha walki przeciw wyzyskowi.

Praca wybitnego działacza proletariackiego daje owoce również i później, gdy tow. Marchlewskiego (aresztowanego i osadzonego w Cytadeli Warszawskiej w październiku 1891 r.) w fabryce już nie staje. W końcu kwietnia i w początkach maja 1892 r. I. K. Poznański i jego synowie czują się wyraźnie zagrożeni potęgą, jak nigdy dotąd „zmową” rewolucyjną, która wybuchła na terenie ich zakładów, a która stanowiła część wielkiej fali rewolucyjnej, ogarniającej — w związku z zorganizowanymi przez ZRP i II Proletariat (przy czynnym udziale Marchlewskiego) obchodami święta pierwszomajowego — całą Łódź.

Warszawę, Żyrardów i inne miasta.

W Łodzi obchód ten przekształca się w powszechny strajk robotników miejscowych i okolicznych, o-

bejmując ponad 80.000 robotników. Wyjątkowo aktywny udział w tym strajku bierze blisko 4-tysięczna załoga zakładów I. K. Poznańskiego.

Fabrykanci łódzcy, z Poznańskim i Scheiblerem na czele, uciekają się do wypróbowanej pomocy carskiego aparatu ucisku. Na ratunek zagrożonym kapitalistom spieszą oddziały wojskowe: „tłumu nie rozpedzać, lecz prześledzić, starać się go przyszedł do jakiegokolwiek przeskoku, nie oszczędzać naboju, do jutrzejszego rana przywrócić porządek” — pisze warszawski gen.-gubernator Hurko do komendanta garnizonu łódzkiego, gen. Nikitina.

Krwawo zostaje stłumiony słynny „bunt łódzki” 1892 r. Bruki Łodzi zrasza obficie robotnicza krew. Pada w walce szereg bojowników od Poznańskiego: Tomasz Durka, Józef Grobelny, Edward Kowalski, Gustaw Martin, Aleksander Matyczynski, Ignacy Orłowski, Julian Plik, Apolonia Przybylska, Piotr Rajkowski, Julian Swierczyński, Aniela Wągrowska. Na tych „buntowników”, którzy pozostali przy życiu czeka więzienie, zsyłka na Sybir, terror carskiej żandarmerii i łódzkich fabrykantów.

Ale wielka „zmowa rewolucyjna”.

Kłopoty i plany

Do wsi Srebrna jedzie się tylko kilkadziesiąt minut tramwajem. Siedziwo dużego miasta przemysłowego, dogodność komunikacji, stwarzają tu wyjątkowo pomyślnie warunki dla rozwoju gospodarki ogrodniczej. Toteż mieszkańcy Srebrnej od dawna zaopatrują Łódź w warzywa, owoce i kwiaty.

Na jesień ubiegłego roku w Srebrnej założono spółdzielnię produkcyjną. Dzięki obfitości gruntów (ponad 200 ha na 26 członków), pięknym łąkom, będącym w dość dobrym stanie budynkom inwentaryzacyjnym i mieszkaniowym, spółdzielnia ma wszelkie dane, aby stać się potężną bazą żywnościową dla Łodzi.

A jednak spółdzielnia natrafia jeszcze na poważne trudności. Silna grupa bogaczy wiejskich usiłuje wszelkimi sposobami szkodzić spółdzielni. Tacy bogacze, jak sołtys Jan Wajś lub Robert Bandel, posiadający po-

zarzewie której wniósł Julian Marchlewski trwa, poniesione ofiary zagrzewają do jeszcze gwałtowniejszej walki o wyzwolenie z potężnego ucisku. W 1905 r. docho- dzi do nowych, rewolucyjnych zbroj- nych wystąpień łódzkiego proletariatu...

Tow. Marchlewski, którego za- sługa było zbudzenie w łódzkich masach robotniczych bojowej świadomości rewolucyjnej, pisze o tych wystąpieniach: „ta bohaterska walka robotników łódzkich stała się niewątpliwie nowym bodźcem dla proletariackiego ruchu robotniczego w całym Imperium Rosyjskim i o- fiary nie są daremne”.

Ta bohaterska walka robotników łódzkich stała się rzeczywiście je- szcze jednym bodźcem dla ruchu ro- botniczego, rozwijającego się w ca- łym Imperium Rosyjskim, ruchu, który przez wielkie zwycięstwo Re- wolucji Październikowej 1917 roku przyniósł dwukrotnie wolność pol- skiej klasie robotniczej, polskiemu narodowi; — ruchu który sprawił, iż krew ofiar w walkach rewolucyj- nych przelana stała się posiewem społecznego i narodowego wyzwole- nia, które jest pełnym udziałem na- szej Polski Ludowej. Stef.

spółdzielnia produkcyjnej w Srebrnej

Trzeba jej pospieszyć z należną pomocą

kilkanaście hektarów gruntu w uprawie ogrodniczej, sięją wrogą propa- gandę i wprowadzają do zarządu spół- dziełni swych popleczyków.

Kilka dni temu na wyborach do za- rządu spółdzielni, korzystając ze słabego uświadomienia chłopów owi wy- zyskiwacze przeforsowali wygod- nych sobie kandydatów, takich, jak ob. Bloch, z zawodu kupiec, o któ- rym głośno w Srebrnej mówią, że sprzedadł przydzielone mu pomieście- kie gospodarstwo za 150.000 zł, ogo- łociwszy je uprzednio z inwentarza, lub ob. Julian Bandel, nałogowy al- koholik, który przystępując do spół- dziełni produkcyjnej sprzedał swego konia, uważając widocznie, że spół- dziełni koni nie będzie potrzebny.

Bogacze podsycają spory między członkami spółdzielni, wykorzystując fakt, że mieszkańcy Srebrnej w więk- szość stanowią element napływowy, osadzone na pomieściłkach gospodar-

stwach. Te szkodnicze jątrzenia spra- wiają, że nie dołoży się dotychczas za- trzebie antagonyzm między dawny- mi mieszkańcami Srebrnej a repa- riantami i osadzonymi tu małorolny- mi oraz bezrolnymi chłopami z oko- licznych wsi. Utrudnia to kolektyw- na współpraca członków spółdzielni i szkodzi samej spółdzielni. Toteż, choć spółdzielnia istnieje już od kil- ku miesięcy, zarząd narzeka na kło- poty ze skłonieniem członków do wy- dajniejszej pracy dla spółdzielni, a pracy tej trzeba włożyć bardzo wiele w związku z przestawianiem się na gospodarstwie ogrodniczym.

Kilkie bogaczy wiejskich należy u- nieszkodliwić i rozbić, ale miejscowa organizacja partyjna jest jeszcze zbyt słaba liczebnie (4 członków), a nadto mało aktywna. Świadczy o tym choćby fakt, że sekretarz miejscowej organizacji PZPR, tow. Piechocki, który był obecny na zebraniu wybor- czym do zarządu spółdzielni nie pro- testował przeciw kandydatowi Blo- cha i Bandel, będąc zajęty, jak sam to stwierdza, myślą o oczekującej go w domu młocce.

Jeśli jednak w Srebrnej powstała spółdzielnia produkcyjna, jeśli istnie- je tam aktywne Koło Gospodyń Wie- skich, mające chlubną ambicję wspoi-

gospodarzenia spółdzielnią, jeśli wre- szcie członkami spółdzielni są w więk- szość biedni chłopcy — to wszystko jest dowodem, że spółdzielnia produk- cyjna w Srebrnej spoczywa na zdro- wym gruncie i że trzeba ją tylko u- wolnić od Wajśów, Blochów i Ban- dów, pomóc jej wewnętrznie okrzep- nąć, a niezadługo niewątpliwie speł- ni swe zadania.

Dążenie do poprawy stosunków w Srebrnej jest widoczne. Świadczy o tym między innymi ożywienie przygo- towywania do sławos wiosennych, które skupiły członków przy wspól- nej pracy. W tej chwili są już po- czynione przygotowania materiałowe oraz zabezpieczono maszyny i mimo braku dostatecznej ilości rak do pra- cy, roboty wiosenne zostaną przepro- wadzone zgodnie z planem.

Jednakże trzeba stwierdzić, że spółdzielnia w Srebrnej oczekuje i ma prawo oczekiwać pomocy od Głównego Komitetu PZPR w Kon- stantynowie i Komitetu Powiatowego PZPR w Łodzi, które winny zainte- resować się spółdzielnią produkcyjną w Srebrnej i udzielić jej wszechstron- nej pomocy w walce z kulacką kliką. Kar.

Dlaczego tkalnia PZPB Nr 7 nie wykonała planu

Zespół tow. Balcerzaka, który za- wsze przewodził w produkcji pod względem ilości oraz jakości i nie uskarżał się nigdy na nic, obec- nie, podobnie jak i inni tkacze PZPB Nr 7, nie tak zdenerwowani. Przede- jest tak fatalna, że trudno wyrobić bazę akordową i osiągnąć dobrą ja- kość. Tow. Tow. Skaliński, Szule i Cizyka, opowiadają nam, że w styczniu i lutym wyrobiłi dzień- nie zaledwie 19 tysięcy wątków na szerokich krosnach. Teraz już jest nieco lepiej — ilość wątków wynosi 40 tysięcy, ale przedziałnia i przewijalnia nie zlikwidowały jesz- cze wszystkich swych błędów.

Spójrzcie, czy takie zgrubienia na przędzy są możliwe do produkcji? — uważają się doświadczeni tkacze, tow. tow. Dyniakowa i Stolarczyko- wa, pokazując nam całe pęki zgru- bień w nitkach osnowowych. Jeśli się przejdzie całą tkalnię „Siódemki” wzdłuż i wszerz, wszędzie słychać te same narzekania. Tkacze ustawicznie prują, wyciągają nici, wiążą osnowy. Mimo tych wysiłków tkalnia w stycz- niu wykonała plan tylko w 92,3 proc., w lutym w 97,8 proc.

Kierownictwo PZPB Nr 7 przyta- cza wiele przyczyn, które rzeko- mowo wpłynęły na niewykonanie pla- nu. Mówi się dużo o zmianie asorty- mentu, o braku urządzeń klimatycz- nych, o absencji, lecz przemilcza się, że główną winę ponoszą przede- wszystkim ogromne zaniedbania w przedziałni, a szczególnie w zgrzeblar- ni.

Stało się to dlatego, że maszyny zgrzeblarskie nie czyszczono tak czę- sto, jak trzeba, stąd — zanieczyszcze- nia niedoproduktu i w następstwie — fatalna jakość przędzy. W ciągu dłu-

giego czasu, gdy ze zgrzeblarek scho- dził niedoprodzony pełen lusek, czyli tzw. kaszy, nikt z personelu technicz- nego ani kierownictwa nie wejrzal w to, nie postarał się zbadać przyczyn. Z takiego brudnego niedoproduktu po- stawiała potem przedziałnia pełną mar- towego włókna, nie dającą się dobrze skrócić i wywoływała stałe zwrywy. O tym stanie, który trwał przecież dość długo, nie zasygnalizował nikt.

Towarzyszka Blaszczyk, która zwró- ciła uwagę salowego, że niedoprodz- ni nie jest taki, jak należy, spotkała się z odpowiedzią, że to nie jest jej spra- wa, że powinna pilnować swej ma- szyny. Inna przódka, znana przodo- wnicą, tow. Jochim, uskarża się na maj- strów, którzy także nie chcieli zadać sobie trudu, aby skontrolować przy- czynny niskiej jakości przędzy i ula- twić pracę przódkom. Jednym sło- wem, wytworzył się w PZPB Nr 7 jakby mur obojętności na wszystko, co nie dotyczy własnego, wąskiego odcinka pracy. Trzeba tu szczególnie podkreślić brak aktywności organiz- acji oddziałowej, która o tym dobrze- wiedziała, brak zainteresowania się produkcją ze strony grup związo- wych i agitatorów.

Tow. Kryśkiewicz, pracująca na 20 maszynach zgrzeblarskich, opo- wiada nam dokładnie, w jaki spo- sób powstał ów fatalny stan na tym oddziale produkcyjnym. Wykazały to później narady produkcyjne, które za- częto zwoływać wówczas, gdy wyszła na jaw, że tkalnia nie wykonuje planu. Wtedy narady od- bywały się 3 razy w tygodniu. Nowi czyszczeni, których przyjeżdżo do za- kładów, nie wypełniali sumiennie swych obowiązków, a załoga zgrze- blarni nie zwróciła na to uwagi. Tow. Kryśkiewicz np. dbając o pro- dukcję, sama uważa i pilnuje, aby co- kilka godzin przeprowadzano grun- townie czyszczenie maszyn. Tam jed- nak, gdzie czyszczyli nie dopilnowa- no — a takich maszyn było wiele — nastąpiła niepokojąca obniżka jako- ści produkcji.

Można by rozpatrywać jeszcze przyczyny wysokiej absencji, jaka wystąpiła w tkalni podczas ubie- głego miesiąca. Stanowi to jeszcze jeden dowód oderwania się organi- zacji partyjnej, rady zakładowej i Kierownictwa PZPB Nr 7 od najży- wiośniejszych spraw produkcyjnych zakładów. Dopiero dwukrotnie niewy- konanie planów miesięcznych zaala- rowało kierownictwo i załogę „Ba- wienian” Siódemki. Nastąpiło wzmo-

żenie kontroli w przedziałni, zmiany na kierowniczych stanowiskach, za- ostrzenie odpowiedzialności za produk- cję.

Poważne straty, jakie zakłady po- nosiły w styczniu i w lutym, nie da- dą się jednak łatwo odrobić.

Ubiegłe miesiące powinny być prestrógą dla kierownictwa zakła- dów i organizacji partyjnej, że chcą pomyślnie realizować plany produkcyjne, nie można ani na chwilę osłabić czujności, nie moż- na zapomnieć o ustawicznej kont- roli i wykonaniu codziennych pla- nów wszystkich oddziałów produk- cyjnych. M. S.

Warszawa (PAP) — Bawięc w Warszawie przejazdem z Bu- dapesztu do Paryża, sekretarz Światowej Federacji Związków Zawo- dowych, członek CRZZ w Polsce, tow. Bolesław Gebert — udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie zakoń- czonej w tych dniach międzynarodowej konferencji organizacyjnej Zrze- szenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego (departament SFZZ), działalność utworzonych już poprzednio 11 zrzeszeń branżowych oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu zawodowym.

Obrazy konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemiczne- go — mówi Bolesław Gebert — to- czyły się pod hasłem dalszego wzmo- żenia i pogłębienia walki o pokój, co ma specjalną wymowę, gdyż prze- mysł chemiczny może odgrywać nie- małą rolę w zbrodniczych planach imperialistycznych podżegaczy wojen- nych. Konferencja, wskazując w swej rezolucji na produkującą rolę ZSR i w walce o pokój, apeluje do pracow- ników zakładów przemysłu chemicz- nego w całym świecie o przeciwstawi- nie się planom imperialistów i tworze- nienie zakładowych komitetów obro- ców pokoju.

Konferencja ujawniła niesłychanie ciężkie warunki, w jakich pracują robotnicy przemysłu chemicznego w krajach kapitalistycznych. Nigdzie tam nie ma zorganizowanej akcji ochrony zdrowia. Robotnicy mieszka- ją często w tragicznych warunkach. Nie dba się o higienę i bezpieczeń- stwo pracy itd.

Natomiast Związek Radziecki skró- cił czas pracy robotników przemysłu chemicznego, zatrudnionych przy szkodliwych dla zdrowia procesach chemicznych, stosując tamże nie spo-

Łódzcy elektrycy

przystępują do długofalowego współzawodnictwa

Pracownicy sekcji dokumentacji technicznej oddziału Przedsiębior- stwa Robot Elektrycznych z Łodzi postanowili przystąpić do współza- wodnictwa długofalowego na okres 4 miesięcy, zobowiązując się przeko- rzyć normę o 35 proc. Pracownicy sekcji wzywają do współzawodnic- twa długofalowego sekcje elektrycz- ne Biura Projektów Przemysłu Wio-

kienniczego, Biura Projektów Archi- tektonicznych i Budowlanych oraz Biura Studiów i Projektów Budowni- ctwa Przemysłowego.

Jednocześnie apelują do wyższej so- cjalistycznej sekcji o rozszerzenie wy- mienionego współzawodnictwa pra- cy, przez wezwanie innych biur do współzawodnictwa długofalowego.

Wzrasta walka mas pracujących świata o pokój i postęp społeczny

Sekretarz SFZZ tow. Bolesław Gebert o sprawach międzynarodowego ruchu zawodowego

Warszawa (PAP) — Bawięc w Warszawie przejazdem z Bu- dapesztu do Paryża, sekretarz Światowej Federacji Związków Zawo- dowych, członek CRZZ w Polsce, tow. Bolesław Gebert — udzielił przedstawicielowi PAP wywiadu, w którym omówił znaczenie zakoń- czonej w tych dniach międzynarodowej konferencji organizacyjnej Zrze- szenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemicznego (departament SFZZ), działalność utworzonych już poprzednio 11 zrzeszeń branżowych oraz obecną sytuację w międzynarodowym ruchu zawodowym.

Obrazy konferencji organizacyjnej Zrzeszenia Związków Zawodowych Pracowników Przemysłu Chemiczne- go — mówi Bolesław Gebert — to- czyły się pod hasłem dalszego wzmo- żenia i pogłębienia walki o pokój, co ma specjalną wymowę, gdyż prze- mysł chemiczny może odgrywać nie- małą rolę w zbrodniczych planach imperialistycznych podżegaczy wojen- nych. Konferencja, wskazując w swej rezolucji na produkującą rolę ZSR i w walce o pokój, apeluje do pracow- ników zakładów przemysłu chemicz- nego w całym świecie o przeciwstawi- nie się planom imperialistów i tworze- nienie zakładowych komitetów obro- ców pokoju.

Konferencja ujawniła niesłychanie ciężkie warunki, w jakich pracują robotnicy przemysłu chemicznego w krajach kapitalistycznych. Nigdzie tam nie ma zorganizowanej akcji ochrony zdrowia. Robotnicy mieszka- ją często w tragicznych warunkach. Nie dba się o higienę i bezpieczeń- stwo pracy itd.

Natomiast Związek Radziecki skró- cił czas pracy robotników przemysłu chemicznego, zatrudnionych przy szkodliwych dla zdrowia procesach chemicznych, stosując tamże nie spo-

zowych pogłębia się międzynarodowa solidarność mas pracujących. Znaj- duje to wyraz m.in. we wszystkich akcjach, podejmowanych przez robo- tników, walczących o prawa do ży- cia.

Rosnie siła i zwartość SFZZ, ros- ną również jej szeregi. Podczas, gdy w 1945 roku SFZZ skupiała 84 mil-iony osób, a w czerwcu roku ub. — 71 i pół miliona, obecnie zrzesza- ponad 75 milionów osób.

W przeciwieństwie do tej sytuacji, utworzona w Londynie, na rozkaz bankierów Wall-Street, prawicowa organizacja związkowa, na czele któ- rej stoi zaprzędane imperialistom kierownictwo, nie znajduje uznania w swych dążeniach związkowych. O ma- lejących wpływach na klasę robotni- czą tej rozłamowej centrali świadczy przebieg strajku górników amery-kańskich. Mimo, iż kierownictwo Zw. Górników Amerykańskich z przewo- dzącym Louism na czele, wywa- lo kilkakrotnie górników do podjęcia pracy, amerykańscy górnicy nie ska- pitulowali i żywiołowo, samorzutnie, wbrew woli swych przywódców, pro- wadzili walkę.

Ani często stosowany przez kapi- talistyczne rządy terror wobec postę- powych działaczy związkowych, ani przekupstwo nie potrafią zdławić co- raz potężniejszej walki mas pracu- jących w obronie pokoju, walki prze- ciwko wojnie, powiązanej z walką o prawa ekonomiczne i postęp spo- łeczny — kończy sekretarz SFZZ tow. Gebert.



Julian Marchlewski w r. 1921

Jak pracują agitatorzy w ŁZWANN - A 21

W ubiegłym roku w ŁZWANN A-21 przystąpili do pracy agitatorzy partyjni. Obecnie działają u nas dwie grupy agitatorów. Na czele jednej z nich stoi działacz energetyczny i zdający sobie doskonale sprawę z zada- ni i obowiązków agitatorów, i właśnie dzięki dobremu kierunkowi oraz od- powiedniemu nastawieniu ich pracy coraz wyraźniej uwidaczniają się po- myślnie ich skutki. I tak, w dniach Warty Pokoju wobec odpowiednio- nej akcji uświadamiającej zgłosiło się dużo ich uczestników. Tow. Ga- łkowski zapisał około 50 nowych numerów do prasy partyjnej i itd.

Natomiast druga grupa agitatorów zupełnie zaniedbała swą działalność i nie wiadomo, kiedy ją wznowi. Tow. Starczewski, stojący na czele tej grupy z nieznanymi powodów przestał się interesować swymi ob- wiązkami i nie wziął przykładu z po- czynów drugiego koka agitatorów.

Trzeba, aby organizacja partyjna bliżej zainteresowała się pracą na- szych agitatorów i znalazła sposoby zaktywizowania tych, którzy nie wy- wiażają się jeszcze ze swych partyj- nych obowiązków.

Kolczyński
korespondent z ŁZWANN - A 21



PROMYK

LIST I KSIĄŻKA

Stach wrócił właśnie ze szkoły i zaczął przygotowywać lekcje, gdy w przedpokoju odezwał się przeciągły dzwonek.

Chłopiec zerwał się z krzesła i szybko podbiegł do drzwi. Ujrzał w nich uśmiechniętą twarz częste gościa w swym mieszkaniu, listonosza.

— Dzieńdobry panu! — zawołał Stach.

Listonosz pięknie zasalutował.

— Mam paczkę dla obywatela Stanisława Woźniaka. Oto ona — powiedział, wręczając ją chłopcu.

— Dla mnie — zdziwił się i uciekł chłopiec.

— Pewnie, że dla obywatela, skoro na przesyłce tak napisane — odpowiedział listonosz i udał się w dalszą wędrowkę.

Stach szybko rozerwał opakowania i ukazała mu się mała, błękitna książka z tytułem „Julian Marchlewski”. Z pomiędzy kart książki wypadł list. Stach śpiesznie przeciął kopertę. Był to list od jego wujka z Warszawy.

Wujek pisał:

„Kochany Stachu!

Przesyłam Ci książkę o wielkim rewolucjonście polskim, bojowniku o wyzwolenie robotników spod kapitalistycznego ucisku, o Julianie Marchlewskim. Książka ta po raz pierwszy opowiada szerzej o życiu i działalności tego wielkiego patrioty i działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, którego dwudziestąpiątą rocznicę śmierci właśnie obchodzimy.

Chciałbym Ci opowiedzieć, jak dowiedziałem się o czynach Juliana Marchlewskiego.

Było to dawno, gdy miałem, tak jak Ty teraz, piętnaście lat. Ojciec mój — Twój dziadek — był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Opowiadał on nam — Twojej matce i mnie — o



JULIAN MARCHLEWSKI

partii „Proletariat”, o „Związku Robotników Polskich”, SDKP i L, a wreszcie o swojej partii, która wyrosła z tradycji tamtych, poprzednich — o KPP. Wymieniał przy tym nazwisko Juliana Marchlewskiego, założyciela Związku Robotników Polskich i przywódcy SDKP i L, a potem jednego z założycieli KPP. Opowiadał o współdziałaniu Marchlewskiego w walkach niemieckiej klasy robotniczej przeciw kapitalistom i obszarom kom. Z dumą mówił o więzach przyjaźni, łączących Marchlewskiego z rosyjskimi robotnikami — rewolucjonistami, o udzia-

le Marchlewskiego w rządzie Związku Radzieckiego, pierwszego socjalistycznego państwa na świecie.

Stuchaliśmy z zapartym tchem tych opowiadań i zdawało się nam, że już dawno znamy i kochamy Marchlewskiego, że widzimy jego pogodny uś-

miech, słyszemy głos wielkiego rewolucjonisty, tak jak słyszał go nasz ojciec.

Czytaj tę książkę, Stachu, niech dopowie Ci ona to wszystko o działalności Marchlewskiego, czego ja w krótkim liście nie mógłbym napisać.

Ściskam Cię serdecznie, druhu Stanisławie.

Twój Wujek!

Tego wieczoru Stach zabrał się do czytania książki. Powoli odwracał kartki, śledził każde słowo i starał się je zapamiętać.

„Od początku istnienia polskiego ruchu robotniczego współdziałał w kierownictwie partii, walcząc z przywódcami grup, występującymi przeciw robotnikowi.”

„Walcząc u boku robotników rosyjskich, wiedział, że stamtąd przyjdzie wyzwolenie robotników polskich.”

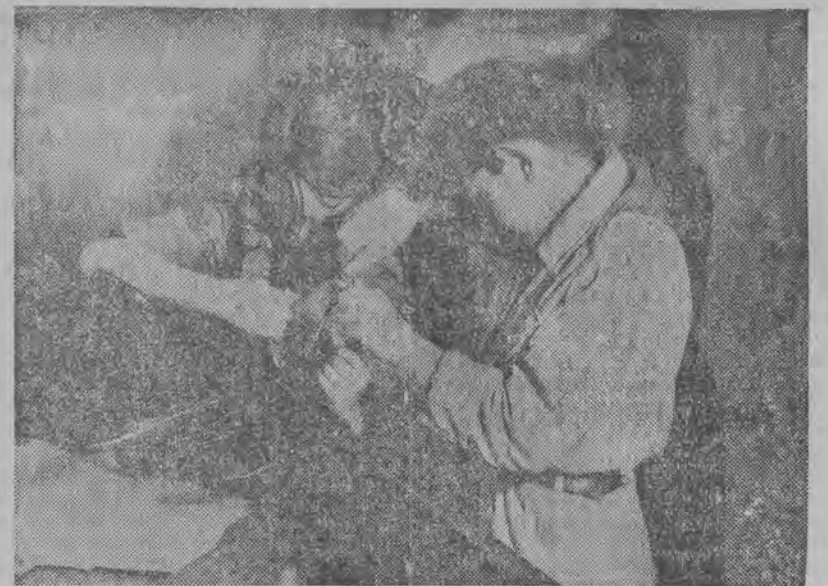
„Współpracował z Leninem i Stalinem.”

„Uczył kochać Kraj Socjalizmu i opierał się na jego osiągnięciach w walce o wyzwolenie całego świata spod władzy kapitalizmu.”

Był skromny w swej wielkości i wielki w swej skromności. Był bolszewikiem!”

— Jaka szkoda, że nie doczekał on tej Polski, o którą walczył przez czterdzieści lat. Dwadzieścia pięć lat minęło od jego śmierci. Jak wiele zmieniło się u nas, jak piękna Ojczyzna budujemy! — myślał Stach, patrząc na małą, błękitną książeczkę.

Zofia Słowińska



Dzielni harcerze wszystko potrafią zrobić sami

Kto jest dobrym uczniem?

Frank siedzi w drugim rzędzie. Podczas lekcji uważnie się wszystkiemu przysłuchuje. Nie uroni ani słówka. Ważniejsze zdania skrzętnie notuje, a przy tym nie roznawia i nie kręci się, nie pisze też w czasie lekcji bezmyślnych listów do kolegów.

Po lekcji Frank jeszcze raz szybko przebiega wzrokiem zapisane notatki. Może jest coś niezrozumiałego? Nauczył się zawsze wyjaśnić chętnie wszelkie wątpliwości. Wszystko jest zrozumiałe. Frank składa zeszyt i opuszcza ławkę. Alina przy tablicy zwija mapę, obok zebrała się gromadka i roznawia o ostatniej lekcji.

— Właściwie ciekawe są te południki, równoleżniki... mówi Stach.

— Ba, dzięki nim można wszystko określić na ziemi. Każdą ulicę, każdy nawet punkt — wtrąca Władek.

— Phi! Mojemu starszemu bratu Mańkowi gdy powiesz tylko: długość taka, a taka szerokość, to w mig ci znajdzie przechwala się Józek.

Bronia jednak, nie bardzo rozumie te zawłoki: równoleżniki, południki... A na lekcji wstydziła się przynależać do tego.

Podchodzi więc nieśmiało do Franka, aby przedrzeć wszystko wie...

— Franku, właściwie to jak to jest z tymi... południkami. Nie bardzo roz-

umiem. Może byś mi wytłumaczył? — pyta.

— Eee, odez się — brutalnie odrzucił ją Frank — belfrem jakim jestem, czy co? Zresztą sam nie rozumiem.

Nie wytłumaczył, a przecież dobrze wiedział!

Frank był już takim samolubem. Nie nikomu nie powie, hyleby on sam tylko wszystko umiał.

Raz go chcieli koledy wybrać na sekretarza PCK, dlatego, że pisał szybko i ładnie. Frank jednak odmówił. — Co mi tam po sekretarzu — mówił — taka „zaprawa”. Czy mi co dadzą za to? Nie warto się przemęczać.

Co innego Jurek! Ten każdemu wszystko wytłumaczy, jeżeli tylko sam umie. Bierze udział w życiu szkoły. Jest solidny, koleżeńcki. Doucza innych z polskiego. Podni funkcję redaktora gazetki szkolnej, jest skarbnikiem samorządu klasowego i zastępowym. Jest — aktywnym uczniem i harcerzem. I dlatego jest lepszym uczniem od Franka. Tak o nim mówią koledy i nauczyciele.

I słusznie, gdyż nie wystarczy tylko uczyć się dla siebie, odsuwać się od kolegów, choćby nawet miało się najlepsze stopnie. Postępując tak, jak Frank, mimo „piątek” nie będzie się nigdy najlepszym uczniem.

O murzynku i białym chłopcu z Ameryki

Mały, jasnowłosy Hob kroczył lekko po miękkiej, zielonej trawie w kierunku ogrodowego parkanu. Znudziło mu się już bawić w żółtym, nieznosnym piasku, który ciągle wysypywał się do bućków, wzięty więc swe słońce, barwne wiadereczko, łopatkę i dalejże urządzać wędrowkę po parku. Już dokładnie obejrzał grube, popękane ze starości pnie olbrzymich drzew, długo podziwiał białe kuleczki, rosnące na wysokich krzakach, kiedy przy ogrodowym parkanie ujrzał małego chłopczyka z czarną buzią i kędzierzawymi włosami. Hob widział już takich czarnych chłopców i dziewczynki, ale zawsze, kiedy chciał do nich podejść niania lub mama Hoba nie pozwalały na to. Mówiły, że to są murzyni, z którymi on, biały chłopiec, nie powinien się bawić.

Mały murzynek nie poruszył się nawet, kiedy Hob zbliżył się doń i spytał: „Jak się nazywasz? Dlaczego jesteś taki czarny? — Nazywam się Peter —

odpowiedział murzynek — O, jakie ty masz śliczne wiaderko!”

— Chcesz, to będziemy się razem bawić — powiedział Hob. Podobał mu się murzynek, jego skręcone w liczne pierścionki włosy, czarna skóra, a przede wszystkim jego spokój. Nie krzyczał ani nie posturczywał, jak rudy Karolek, lub Janek.

A murzynkowi aż oczy zabłyśły z radości i zachwytu. Takich pięknych zabawek jeszcze w życiu nie miał w swych rączkach. Hob i Peter bawili się doskonale, kiedy znalazła ich niania Hoba. O, jakże rozniewiała się, kiedy zobaczyła Hoba, bawiącego się z murzynkiem. Wyrwała mu z czarnych rączek błyszczącą łopatkę i krzyknęła do Hoba: „To jest murzyn, tobie nie wolno się z nim bawić. Choć szybko do domu!” — i pociągnęła za sobą opierającego się chłopca. Mały Peter, murzynek, pozostał sam, płakał — z żalu, że

złania zabrala z sobą białego Hoba... i piękną, błyszczącą łopatkę. Mały Hob i murzynek Peter nie rozumieli jeszcze, że wśród dorosłych w Ameryce są ludzie, którzy białego uważają za człowieka lepszego, od czarnego, którzy murzynowi zabraniają jeździć tym samym wagonem kolejowym co biali, którzy przeznaczą dla czarnych oddzielne dzielnice mieszkalne.

Ci ludzie chcą, tym niesłusznym, zbrodnictwem postępować, nie zatrącać młodzieży, chcą wzbudzić wśród niej wzajemną nienawiść.

Na świecie jednak jest znacznie więcej ludzi, którzy rozumieją, jak niesłuszne, fałszywe i szkodliwe jest tego rodzaju postępowanie i nie idą jego śladem. Zwłaszcza postępową młodzież wszystkich krajów, bez względu na kolor skóry i mowę pragnie wzajemnej przyjaźni i wspólnej, zgodnej pracy, nauki, zabawy.

Białych, żółtych, czarnych, czerwono-skórych, olbrzymią rzeszę przeszło 600 milionów młodzieży łączy Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej. Organizacja ta to wielka armia młodych bojowników o wolność, równość i pokój.

Młodzież zorganizowana w Związku Młodzieży Polskiej i Związku Harcerstwa Polskiego należy także do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i wraz z nią od 21 do 28 marca obchodzi Światowy Tydzień Młodzieży.

Tydzień Młodzieży jest pierwszym tygodniem wiosny. Podobnie jak wiosna budzi w przyrodzie nowe sily, tak samo i Światowy Tydzień Młodzieży skupia sily całej postępowej młodzieży wokół SFMD, wychowujące ludzi wolnych i równych, ludzi gotowych do walki o świat, w którym nie będzie miejsca dla wojen, krzywd i ucisku, w którym tysiące, miliony takich, jak Hob i Peter, będą mogli się razem spokojnie bawić, a później ramie przy ramieniu uczyć się i pracować dla szczęścia całej ludzkości.

(D. c. n.)

Walczymy z dwójkami

Korespondencja z IX Jedenastolatki

Walke z ocenami niedostatecznymi rozpoczęliśmy od zebrania szkolnego, na którym powiedzieliśmy sobie: „Wydajemy wojnę „dwójom”, walczymy ze spóźnieńkami, lenistwem i wagarami, które jeszcze się powtarzają. Chcemy uzyskać jak najwięcej wiedzy, chcemy podnieść poziom naszej szkoły”.

Od tego czasu dużo się w naszej szkole zmieniło. Powstały kółka samokształcenia i naukowe. Kółek samokształceniowych jest sporo: z matematyki, polskiego, fizyki, a więc z tych przedmiotów, które dają najwięcej materiału do opanowania.

Lepiej zaawansowani uczniowie zostają po lekcjach w klasie ze słabszymi koleżankami oraz kolegami i przerabiają powtórnie niezrozumiałe dla nich zagadnienia poruszone na ostatnich lekcjach. Na zebraniu takiego kółka samokształceniowego, nie tylko odpowiada się na pytania, ale często wywiązują się żywa i ciekawa dyskusja. Dzięki takiej solidarności uczniowskiej, podnieśliśmy w naszej szkole poziom nauki. Wiele spośród nas nie tylko wyciągnęło się z „dwójek”, ale trójki zamiesliło na czwórki.

Kółka naukowe również rozwijają owocną działalność. Istnieją sekcje: botaniczna, chemiczna, polonistyczna.

W sekcji botanicznej zbieramy się co czwartek, słuchamy pogadanek, dyskutujemy. W po-

niedziaki korzystamy z mikroskopów. Odkrywamy nowe światy, których dotąd nie znaliśmy.

Sekcja chemiczna posiada około 50 członków, podzielonych na grupy, liczące po 5 lub 6 osób. Grupa wybiera sobie jedno zagadnienie do opracowania i następnie przerabia je praktycznie. Oczywiście, każdy członek grupy zna po przerobieniu zagadnienie w całości.

„Kółka i sekcje pomagają nam poważnie w nauce. To, co

przerabiamy na lekcjach, powtarzamy i utrwalamy na zebraniach sekcji. Nieraz ci, co nie umiesz lekcji, nauczysz się jej, gdyż na sekcji każdy musi wszystko zrozumieć”.

Taka właśnie forma walki z niedostatecznymi stopniami przy pomocy wspólnej nauki, w kółkach i sekcjach jest bardzo skuteczna i może znaleźć szerokie zastosowanie również w innych szkołach.

Hobek: Krysiak.

DEPESZA

gdzie mieszkał, należało jeszcze jechać blisko sto kilometrów przez tajgę.

Matki nie było bardzo długo, a w tem w pobliżu ukazał się straszny kozioł. Z początku gryzł korę zlodowaciałej belki, a potem wstrętnie zabiegał i zaczął jakoś bardzo uważnie przyglądać się Czukowi i Hekowi.

Wtedy Czuk i Hek pośpiesznie schowali się za walizkami. Trudno przecież się domyśleć, jak się zachowują kozły w tej krainie.

Wreszcie matka powróciła. Była bardzo zadowolona i wyjaśniła im, że ojciec widocznie depeszy o ich wyjeździe nie otrzymał i dlatego nie wysłał po nich koni na stację.

Umówili się z furmanem, który długim batem sprzątał karku, zabrał rzeczy i zaniósł je do bufetu na dworcu.

Bufet był maleńki. Na ladzie szumiał pyzaty samowar — taki wielki jak Czuk. Trząsał się, hucał i jego gęsta para jak obłok unosiła się nad buław z belek.

gdzie świergotały wróble, które przyleciały, by się ogrzać.

Podczas gdy Czuk i Hek pili herbatę, matka umawiała się z furmanem: ile weźmie, aby dowieźć ich do miejsca przez las? Furman zażądał bardzo dużo — całych sto rubli. Co prawda, droga była rzeczywiście daleka. Wreszcie się dogadali i furman poszedł do domu, aby wziąć chleb, ciepłe kożuchy i zaopatrzyć się w siano.

— Ojciec nawet nie wie, żeśmy już przyjechali — powiedziała zmartwiona matka. — To ci się zdziwi i ucieszy.

— Tak, ucieszy się — potwierdził z powagą Czuk, pijąc herbatę. — Ja się też będę dziwił i cieszył.

— I ja — powtórzył Hek. — Ale my pojedziemy cichutko i jeżeli tatuś wyszedł dokądś do domu, schowamy walizy, a sami wleziemy pod łóżko.

I oto on przychodzi. Siada. Za myśla się. A my milczymy, milczymy i nagle jak zawrzeszczymy!

Kronika m. Radomska

WAŻNIEJSZE TELEFONY

10 — Straż Pożarna
11 — Urząd Bezp. Publiczn.
12 — „Głos Radomszczański”
12 — P. P. K. „Ruch”.
13 — Powiat. Komenda M.O.
35 — Komitet Powiat. PZPR.
51 — Miejski Komisarjat M.O.
91 — Starostwo Powiatowe
27 — Szpital Powiatowy
163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

KINA:

Wyświetlany jest film pt. „Młocząca barykada” produkcji czeskiej. Początek seansów od godz. 18 i 20. W niedzielę 9.30, 11.30, 16, 18 i 20.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego”
Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9 do 16.

Wzmożemy swą aktywność

— oświadczają towarzyszk-agitatorki w »Jedynce«

Na terenie Fabryki Mebli Giętych nr 1 grupy agitatorów partyjnych powołane zostały jesienią ubiegłego roku. Obecnie istnieją 4 grupy agitatorów liczące 44 towarzyszy, w tym 7 towarzyszek. Naturalnie, że stosunek ten jest nie właściwy, że liczba towarzyszek powinna być większa. Konieczność wciągnięcia większej liczby towarzyszek do pracy agitacyjnej na terenie zakładu rozumie egzekutywa organizacji partyjnej, rozumieją również same towarzyszk-agitatorki.

Ogólnie stwierdzić należy, że pomimo pewnych braków, niedociągnięć i błędów w dotychczasowej pracy, błędów takich jak słaba w niektórych okresach

aktywność grup agitatorów, ich niedostateczny jeszcze poziom wyrobienia politycznego, grupy agitatorów partyjnych w »Jedynce« pracują stosunkowo najlepiej na terenie Radomska.

Zawdzięczać to należy dobrej opiece, jaką egzekutywa partyjna otacza grupy agitatorów. Regularnie dwa razy w miesiącu odbywają się zebrania towarzyszy - agitatorów, na których, wszyscy składają sprawozdanie z pracy na swym odcinku, wymieniając nawzajem swe doświadczenia. Zebrania te mają żywy charakter, a dyskusja prowadzona jest wokół właściwych zagadnień.

Charakterystyczne jest, że poszczególne grupy agitatorów pracują nierównomiernie. Obecnie

nie najlepiej stosunkowo pracuje grupa agitatorów nr 3, słabiej natomiast grupa nr 2, której członkowie ostatnio nie wykazują należytego zainteresowania istotnymi zagadnieniami, przeceniają poważne nawet sprawy, a co gorsze w niektórych wypadkach mimo, że zachodzi tego potrzeba, nie reagują w sposób właściwy. Obowiązkiem całej organizacji partyjnej jest czuwanie, aby praca wszystkich grup agitatorów była równomierna.

Najlepszymi stosunkowo wynikami w pracy agitatorskiej wykazują się kobiety, które żywiej i impulsywniej niż towarzysze reagują na wszystko, co się w fabryce dzieje.

Tow. Zofia Sierant jest agitatorką partyjną już od pierwszej chwili powołania grup agitatorów w »Jedynce«. Tow. Zofia Sierant mobilizuje towarzyski pracy na swym odcinku do różnych akcji, w prosty, trafny i przekonujący sposób potrafi kobietom bezpartyjnym wyjaśnić zagadnienia gospodarcze, wykazać, że spekulanci i ukryci wrogowie starają się z ukrycia w każdy możliwy sposób szkodzić klasie pracującej. Każdą plotkę, która zaczyna się na jej odcinku, tow. Zofia Sierant potrafi w zarodku stłumić. Cieszy się zaufaniem i uznaniem wśród towarzyszy i bezpartyjnych towarzyszek pracy. Ostatnio tow. Zofia Sierant zmobilizowała kobiety na oddziale wykończalni „polysku” do podjęcia zobowiązania na dzień 8 marca, na który to dzień załoga wyprodukowała

o 100 krzesel więcej i to najlepszej jakości.

Agitatorką tow. Kipigroch zatrudniona na oddziale politur ni oświadcza nam, że dołoży wszelkich starań i zmobilizuje pracujące w »Jedynce« kobiety do ożywienia istniejącego na zakładzie „Komitetu Pokoju”. „Komitet Pokoju — oświadcza nam tow. Kipigroch — powstał na terenie naszego zakładu już dawno i aż wstyd, że do tej chwili nie przejawia prawie żadnej działalności. Obowiązkiem naszym — dodaje tow. Kipigroch — jest ożywić pracę Komitetu Pokoju. Tyle obecnie prowadzi się akcji, w których Komitet Pokoju żywy winien wziąć udział. W czasie kiedy imperialiści anglo-amerykańscy starają się siać zamęt i wywołać nową wojnę — obowiązkiem naszym, nas, kobiet w »Jedynce« jest tym silniej demonstrować swoją niezłomną wolę pokoju.”

Wśród agitatorek wyróżniają się aktywną pracą również tow. Krystyna Lisowska, Leokadia Druciarek, pracująca na oddziale politur i wiele innych.

„Na ostatniej naszej naradzie — oznajmia tow. Zofia Sierant, — analizując dotychczasową działalność grup agitatorów partyjnych, my, kobiety, postanowiliśmy do pracy agitacyjnej wciągnąć więcej towarzyszek partyjnych, uaktywnić dotychczasową naszą działalność, podnosić stale i systematycznie poziom naszej pracy. Tylko wtedy bowiem wypełnimy te doniesione zadania, jakie postawiła przed nami Partia.”

Wyróżniający się uczestnicy kursu dla analfabetów będą nagradzani

Jak nas poinformowano przed parą dniami, Powiatowy Komitet do Walki z Analfabetyzmem otrzymał 276.420 zł., która to suma przeznaczona zostanie na nagrody dla wyróżniających się postępowo w nauce uczestników kursu początkowej nauki czytania i pisania. Premię otrzymają również wykazujący się aktywnością kierownicy kursów szkoleniowych. Jak nas poinformowano w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Radomsku, nagrody te przeznaczone są dla uczestników kursu z terenu powiatu radomszczańskiego. Powiatowa Rada Związków Zawodowych czyni starania o uzyskanie podobnej dotacji dla uczestników kursu w Radomsku.

Kurs radców zakładowych i mężów zaufania przy PRZZ

Przy Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Radomsku zorganizowany został z dniem 2 marca b.r. kurs szkoleniowy dla radców zakładowych i mężów zaufania. Na kurs uczęszcza około 80 osób delegowanych z wszystkich zakładów pracy z terenu naszego miasta.

Na ogół stwierdzić należy, że frekwencja jest niezła; przykrzy wyjątek stanowią tylko kandydaci delegowani ze Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Radomsku, którzy notorycznie opuszczają wykłady.

Należałoby, aby rada zakładowa Spółdzielczego Przedsiębiorstwa Budowlanego zwróciła na ten fakt uwagę. Inaczej bowiem wytypowani przez nią kandydaci na kurs, nie mogą się nie nauczyć, co z kolei ujemnie odbije się na przyszłej pracy na terenie ich zakładów.

Nowootwarta świetlica tętni życiem

Jak już donosiliśmy w Fabryce Mebli Giętych Nr. 2 w Radomsku otwarta została ostatnio świetlica. Pomimo krótkiego stosunkowo okresu istnienia kierownictwo świetlicy wykazało się może znacznym dorobkiem. Zorganizowane zostały zespoły artystyczne, orkiestra, chór oraz sekcja dramatyczna. Powstało również koło samokształceniowe, na którym robotnicy zakładu uzupełniają swe wiadomości.

W przyszłości przewidziana jest rozbudowa gmachu świetlicy, założenie własnej biblioteki oraz urządzenie specjalnego lokalu na czytelnię. Zaznaczyć należy, że nowootwarta świetlica cieszy się popularnością wśród pracowników zakładu.

Zwiększenie pogłowia owiec

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął ostatnio uchwałę w sprawie podniesienia hodowli owiec oraz ilościowego i jakościowego podniesienia produkcji wełny w gospodarstwach chłopskich i w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Majątki państwowe wykorzystane będą jako baza produkująca materiał dla podniesienia hodowli masowej oraz jako producent wełny merynosowej.

Istotnym czynnikiem umożliwiającym realizację planu podniesienia hodowli owiec będzie import materiału zarodkowego i użytkowego. Przewiduje się import owiec z państw demokracji ludowej i ewentualnie z innych krajów.

Pogłowiu owiec w PGR powiększone będzie w okresie Planu 6-letniego do 400 tys. sztuk, z przeważającą owiec merynosowych. Hodowlą owiec zajmie się większa liczba gospodarstw PGR, dysponujących w tym celu dostateczną powierzchnią użytkową rolną.

Uchwała określa środki podniesienia masowej hodowli owiec w gospodarstwach chłopskich, m. innymi przez właściwe rozmieszczenie tryków odpowiedniej rasy.

Na terenach o niedostatecznym nasileniu chowu owiec rozpowszechniane będą owce z przychówku PGR oraz z chowu masowego. Na ten cel udzielane będą zasiłki przez państwo. Oprócz tego przewiduje się kredyt średnioterminowy dla nabywców owiec.

Inną formą zwiększenia pogłowia

owiec będzie rozdawnictwo maciorzek grupom producentów wełny — pod warunkiem kontraktowanej dostawy wełny. Po wykonaniu zobowiązania dostawy wełny w ciągu trzech lat — maciorka przechodzi na własność hodowcy.

Podniesienie owczarstwa i produkcji wełny zabezpieczone będzie przez odpowiednie kierownictwo fałchowe, instruktorów hodowli itp. Por- tym PGR uruchomią trzy ośrodki szkolenia owczarzy dla gospodarstw wielkostatnych.

Ukarani piekarze-spekulanci

Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi na wniosek Społecznej Komisji Kontroli Cen w Radomsku ukarała za uprawianie spekulacji następujące osoby zamieszkałe na terenie miasta i powiatu radomszczańskiego.

Grzywną w wysokości 100.000 zł. ukarany został piekarz Zygmunt Wiśniewski, ul. Limanowskiego 6, za prowadzenie niedozwolonej spekulacji mąką, co mogło spowodować zamęt na odcinku zaopatrzenia. Za nieposiadanie dostatecznego zapasu mąki ukarany został drugi piekarz w Radomsku, Mieczysław Szymański, zamieszkały przy ul. Sportowej 3. Wymierzono mu grzywnę w wysokości 80.000 zł.

Za handel mąką pochodzącą z nielegalnego źródła ukarany został grzywną w wysokości 75.000 zł. właściciel piekarni w Pławnie, Tadeusz Kierski. Kierski w piekarni swej również nie posiadał obowiązującego zapasu mąki.

Na liście ukaranych spekulantów znajduje się Antoni Zawada, właściciel herbaciarni w Radomsku, ul. Fabianiego 24.

Pobierał on nadmierne ceny za bułki oraz za wędlinę. Ukarał go grzywną w wysokości 15.000 zł.

Złapani na gorącym uczynku

Stanisław Ociepa i Edward Haś, obaj mieszkańcy Gidel, powiatu radomszczańskiego, zakupili dwie świnię wagi 160 kg. i usiłowali przerobić na wędliny, by na tej transakcji dobrze zarobić.

Dzięki czujności organów Kon- Dzięki czujności organów kontrolujących zamiar ten uderem niono. Jak wykazała ekspertyza, obydwie świnię chore były na chorobę zakaźną. Nieuczciwymi handlarzami zajęła się Delegatura Komisji Specjalnej.

Na sprzedaży wędlin pochodzących z nielegalnego uboju złapani zostali właściciele restauracji w Dobryszycach, Antoni Motylewicz. W sklepie jego znaleziono 24 kg wędliny, której pochodzenia Motylewicz wyjaśnić nie mógł. Wędliny zakwestionowano, a nieuczciwy szynkarz pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

W Kłomnicach nie będzie analfabetów

Podobnie jak na terenie całego powiatu radomszczańskiego go energiczna walka z analfabetyzmem prowadzona jest wśród załogi fabryki artykułów spożywczych w Kłomnicach. Z początku większość uczestników z uwagi na swój podeszły wiek wątpiła w wyniki akcji, obawiając się, że długo potrwa zdobywanie przez nich umiejętności czytania i pisania. Jak nieuzasadnione były te obawy najlepiej pokazała praktyka.

Na przykład: Stefania Zatonowa pomimo, że pracuje i prowadzi gospodarstwo domowe wyprzedziła wszystkich w nauce, stając się prymusem całego kursu.

— Miło jest — oświadcza

nam ob. Zatonowa — przeczytać samemu gazetę, przejrzeć dokładnie odcinek wypłaty.

Nie gorszymi postępami w nauce wykazała się moga Józef Chojnacki, Roman Kubik, Franciszek Kowalik oraz Maria Jedrzejczak. Przystąpili oni do współzawodnictwa, starając się za wszelką cenę doścignąć w nauce Zatonową, która zrobiła już znaczne postępy.

Wyniki nauczania na początkowym kursie czytania i pisania w Fabryce w Kłomnicach są na ogół zadowalające, co zawdzięczać należy między innymi dobrym warunkom, w jakich się on odbywa. Słuchaczom kursu przydzielono bowiem specjalnie dobrze ogrzane pomieszczenie, przygo-

towano pomoce naukowe itd. Wyznaczeni spośród załogi opiekunowie kursu żywo interesują się postępowaniem dorosłych uczniów.

Zaznaczyć należy, że obecnie prowadzony kurs, jest już drugi z kolei na terenie Fabryki Artykułów Spożywczych w Kłomnicach. Pierwszy kurs zorganizowany został zaraz po wydaniu ustawy o walce z analfabetyzmem.

W najbliższym czasie projektuje się otwarcie kursu II stopnia, po zakończeniu którego analfabetyzm na terenie fabryki zostanie zlikwidowany.

Czytelnicy piszą

Źle się dzieje w Sekursku

Kierownik majątku PGR nie uznaje rady zakładowej

W majątku PGR w Sekursku pracuje 38 robotników. Jest tutaj rada zakładowa oraz podstawowa organizacja partyjna, które jednak na przebieg gospodarki w majątku PGR mają wpływ niewielki. Kierownik majątku ob. Makulski rządzi się samodzielną, tak jakby majątek ten stanowił jego prywatną własność. Niestety, jednak metody gospodarze stosowane przez kierownika Makulskiego nie przynoszą majątkowi państwowemu korzyści, a raczej straty.

Na przykład przed kilku tygodniami przy omłocie zboża z powodu przejściowego braku węgla trzeba było w piecu maszyny palić drzewem. Na terenie majątku znajduje się drzewo różne, drzewo opałowe i budulec. Kierownik Makulski nie rozróżniając wartości drzewa, polecił palaczowi brać drzewo, jakie podchodzi, wychodząc z błędnego założenia, że 5 minut postoju maszyny przy nosi większe straty, niż wartość spalonego drzewa budulec. Sekretarz organizacji podstawowej tow. Józef Krzyszkowski zwrócił mu uwagę, że pod ręką jest pod dostatkiem drzewa opałowego i że niekoniecznie trzeba rąbać na opał zdrowy bal nadający się do budowy. Na słuszenie zwróconą uwagę kierownik Makulski odpowiedział w ostry sposób, oznajmiając, że on tu rządzi i nikt nie niema do gadania...

Są i inne sprawy. Kierownik Makulski potrafi wykorzystywać pracowników majątku

PGR do swych prywatnych robót. Nie tak dawno jeden z pracowników dniówkowych przez 6 dni zatrudniony był przy jego trzodzie chlewnej, pomimo iż w tym czasie odczuwało się brak rąk do pracy. W wypadku tym interweniowała rada zakładowa i organizacja partyjna, jednak bezskutecznie.

Wypadków takich można by przytoczyć więcej. Kierownik majątku Makulski nie chce i nie potrafi współpracować z radą zakładową i organizacją partyjną. Potrafi natomiast na ogólnej odprawie gospodarzej kierowników majątku PGR narzekać i skarżyć się, że na terenie majątku w Sekursku są ludzie, którzy przeszkadzają mu w pracy.

Tak dłużej być nie może. Zbliży się okres siewów wiosennych, okres wzmożonych prac rolnych. O ile współpraca pomiędzy kierownikiem majątku, a radą zakładową i organizacją partyjną układać się będzie jak dotychczas, to PGR w Sekursku z pewnością nie będzie mogło wykazać się pomyślnymi wynikami pracy. Kierownik ob. Makulski musi zrozumieć, że należy pracować kolektywnie, że każde posunięcie powinno być uzgodnione wspólnie, że PGR w Sekursku stanowi wspólną własność polskiej klasy pracującej.

Józef Krzyszkowski

Łukasz Spiralski

z Sekurska.

Walka z chorobami roślin i zwierząt w ZSRR

W Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina w Moskwie odbyła się wszechzwiązkowa konferencja, poświęcona jednemu z najciekawszych zagadnień nauki współczesnej, roli mikroelementów w rolnictwie i w rozwoju hodowli bydła.

Dokładne zbadanie mikroelementów, t.j. substancji chemicznych, znajdujących się w znikomej ilości w glebie, w wodzie i w organizmach żywych, posiada wielkie znaczenie dla nauki i praktyki. Nauka radziecka nagromadziła wiele doświadczeń w dziedzinie badań mikroelementów.

Uczni radzieccy dowiedli, że w roślinach i w organizmach żywych znajduje się nie tylko 10 pierwiastków chemicznych jak np. węgiel, wodor, tlen, azot, fosfor itd., lecz

wszystkie pierwiastki chemiczne, znajdujące się w tablicy Mendelejewa.

Brak lub nadmiar poszczególnych pierwiastków chemicznych wywołuje chorobę u zwierząt, lub zaburzenia w rozkwicie roślin. Choroby te można zwalczać drogą dodania do pokarmu lub do gleby odpowiednich mikro-nawozów.

Ciekawych badań w tej dziedzinie dokonali uczeni radzieccy w Lotewskich SRR. Tak np. w piaskzystych rejonach Łotwy bydło rogate, owce i kozy chorują często na t. zw. suchotkę, której przyczyną nie były dawniej znane weterynarzom. Doświadczenia wykazały, że przez dodanie do pokarmu odpowiedniej ilości kobaltu, zwierzę powraca do zdrowia. (w)

CENNIK OGŁOSZEŃ

W DZIENNIKU „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI“

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość 1 łamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 łamów po 45 mm.

Wielkość ogłoszeń	Za tekstem	Nekrologi	Drobne
od 1 do 100 mm	70 zł	70 zł	30 zł
od 101 do 200 mm	110 zł	110 zł	— zł
od 201 do 300 mm	160 zł	160 zł	— zł
powyżej 300 mm	200 zł	200 zł	— zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w n-rach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie

„Głos Radomszczański“



Co pisała prasa łódzka 21 marca 1930 r.

WIELKIE OSŁABIEŃCIE WYTWÓRCZOŚCI I OBROTÓW
Sprawozdanie Banku Gospodarstwa Krajowego wykazuje „wielkie osłabienie nie wytwórczości i obrotów w przemyśle polskim”.

ANALFABETYZM ROŚNIE
Podczas poboru rocznika 1909 zanotowano 80.000 poborowych, którzy nie umieli ani czytać, ani pisać. Poza tym było wielu takich, którzy za ledwie potrafili nakreślić kilka słów i czytali bardzo źle.

EKSPLOZJA ZBIORNIKA TERPENTYNY
W dniu wczorajszym przy ul. Pomorskiej 102 nastąpiła silna eksplozja. To zbiornik z terpentyną — należący do fabryki Warszawskiego, wybuchł w powietrze. Ogień objął całą posesję. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

ZATRUCIE 156 ŻOŁNIERZY
Przed Sądem Wojskowym toczył się proces intendenta 25 pułku piechoty z Piotrkowa, porucznika Komorowskiego, który dopuścił do zatrucia 156 żołnierzy nieświeżą stoniną.
Por. Komorowski bronił się w ten sposób, że rzekomo dał ową zepsutą stoninę do jedzenia swemu psu.



PAŃSTWOWY TEATR im. STEFANA JARACZA
(ul. Jaracza 27)
Dziś o godz. 19.15 sztuka L. Kruczkowskiego pt. „Odwet” w drugiej wersji.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY
(Dąbskiego 34, tel. 181-34)
Teatr nieczynny aż do odwołania.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECZNY
(ul. Obronców Stalingradu 21, tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19.15 „Niemy” Leona Kruczkowskiego z Karolem Adwentowiczem w roli prof. Sonnenbrucha.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI
(ul. Jaracza 2, telefon 217-49)
21 marca teatr nieczynny z powodu wyjazdu na Górny Śląsk.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA”
(ul. Piotrkowska 243)
Dziś, o godz. 19.15 „Królowa przed mieściami”.

PAŃSTWOWY TEATR LALEK „ARLEKIN”
(Łódź, Piotrkowska 152, tel. 258-99)
Wtorek, dnia 21 marca br. o godzinie 17.15 widowisko pt. „Złota rybka”.

Kasa czynna od godz. 10 codziennie.

KINO

ADRIA — dla młodzieży (Stalina 1) „Skarb Tarzana” godz. 16, 18, 20

BAŁTYK (Narutowicza 20) „Córka marynarza” godz. 17, 19, 21

BAJKA (Franciszkańska 31) „Zoja” godz. 18, 20

GDYŃIA (Dąbskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 12” — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL — dla młodzieży (Legionów 2) „Knock-out” godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 178) „Pustelnia Parmeńska” I seria godz. 18, 20

POLONIA (Piotrkowska 67) „Pięć ziemi” godz. 16, 18, 20, 21

PRZEDWIOSNIE (Żeromskiego 76) „Ziemia woła” godz. 17, 30, 20

ROBOTNIK (Kilińskiego 187) „Pustelnia Parmeńska” II seria godz. 18, 20

ROMA (Rzgowska 84) „Czarny żleb” godz. 18, 20, 30

REKORD (Rzgowska 2) „Czarodziej sadów” dla młodzieży godz. 16; „Pamięć Nowego Orleanu” godz. 18, 20

STYLOWY (Kilińskiego 123) „Torpedowiec Nieugięty” godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) „Miłość na lekarstwo” godz. 18, 20

TECZA (Piotrkowska 108) „O 6 wieczorem po wojnie” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30

TATRY (Sienkiewicza 40) „Dubrowski” godz. 16, 18, 20

WISŁA (Dąbskiego 1) „Miasto westchnień” godz. 16, 18, 30, 21

WŁOKNIARZ (Próchnika 16) „Upiór w operze” godz. 16, 30, 18, 30, 20, 30

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Miasto westchnień” godz. 15, 17, 30

ZACHĘTA (Zgierska 26) „500 com” godz. 18, 20

— Patrzcie, patrzcie! — zawołała jakaś kobieta, podbiegając do okna.

Jenny zbliżyła się do niej i spojrzała. Ogłuszający huk strzelaniny karabinowej dochodził z rogu ulicy, którą przebiegali sypaże, ostrzeliwując się z siebie. Nie rozumiejąc dobrze, co się dzieje, Jenny pobiegła i drżąc przycisnęła się do ram nieszkodnego okna. Jeszcze silniej zatrzeszczały strzały i gdzieś w pobliżu rozległy się krzyki. W tej chwili ogromny sypaż z obandażowaną głową zerwał się z łóżka i ruszył do wyjścia. Mac Ferney porzucając bandaża pobiegł za nim.

— Nie wolno! — krzyżał. — Nie pozwolę!... Rana jeszcze się nie wygoiła!... Nie wolno!...

Ale sypaż wybiegł już z bramy rezydencji na ulicę. Był to Insur. Spojrzał na prawo i lewo i szybko ocenił sytuację. Wielka kolumna powstańców pod naciskiem brytyjskich żołnierzy wycofywała się ku bramie pałacu szacha. Drugi oddział Anglików zbliżył się z bocznej ulicy, aby przeciąć drogę cofającym się. Za wszel-

ZE SPORTU

Związkowiec (Radom) - Widzew 1:0 (0:0)

Trzy tysiące zwolenników piłki nożnej z zawiedzionymi minami opuszczało wczoraj boisko przy ul. Kilińskiego

Pod złymi auspicjami rozpoczął wczoraj sezon ligowy Widzew. Z równorzędnym przeciwnikiem łodzian przegrali w stosunku 0:1 (0:0), utrzymując grę otwartą do końca meczu. Brak wykończenia pod bramką przeciwnika, gra na środku boiska, a nie na całej jego szerokości — oto mankamenty wczorajszej gry łodzian.

Skrzydłowi Marciniak i Fornalczyk nie istnieli na boisku, trzymając się środka pola (tęczy się to w pierwszym rzędzie Fornalczyka). Po tym atak nie umiał utrzymać długo piłki, przez co zatrudniona była stała pomoc i obrona Widzewa. Z bramkarzy lepszy był Musiał, mimo przepuszczenia gola.

W drugiej połowie, która jako całość lepiej się prezentowała od gospodarzy, na uwagę zasługuje bramkarz oraz w ataku Włoczek, Czachor i Pyziak.

Jak pech to pech!

Piłkarze ŁKS Włocznarza przegrywają w Warszawie 1:2 (1:2)

Ligowy łódzki rozpoczął sezon piłkarski feralnie. Gdy opuszczali boisko przy ul. Kilińskiego, łodzianie, że może poprawi nam humor do pesza z Warszawy, gdzie ŁKS Włocznarza w pierwszym swym meczu ligowym spotkał się z Legią. Tymczasem...

Jak na początek to nieźle

Bieg na przełaj „Unii” zgromadził 42 zawodników

Biegi na przełaj „Unii” zostały rozegrane wczoraj w dwu grupach z tym, że niestowarzyszeni zostali sklasyfikowani oddzielnie. Ogółem startowało 42 zawodników. Na uwagę zasługuje start głuchoniemych. Dystans biegu dla juniorów wynosił około 1400 m. W biegu tym zwyciężył zdecydowanie Słaby (Unia) przed Kasztelakiem (Spójnia). W biegu seniorów na dystansie około 3500 m, rozegrała się ciekawa walka między Kowalskim i Stępnem (oba Unia), którzy zdecydowanie oderwali się od wszystkich. Zwyciężył minimalnie Kowalski przed Stępnem i Abramskim (Legia).

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:
Juniorzy stowarzyszeni: 1. Słaby (Unia) 3:55,0. 2. Kasztelak (Spójnia) 4:10,0. 3. Szlowski (Unia) 4:19,0.

Seniorzy stowarzyszeni: 1. Kowalski (Unia) 11:05,0. 2. Stępień (Unia) 11:05,2. 3. Abramski (Legia) 11:25,7.

Wśród niestowarzyszonych w grupie juniorów zwyciężył Milczarek przed Guziem, natomiast w grupie seniorów zwycięstwo odniósł Włoczekowski przed Błażejewskim.

chor i Pyziak. O ile obrona i pomoc Związkowca grały poprawnie, o tyle atak walczył o piłkę zbyt ostro. Abyśmy nie byli gołosłowni, bramkarza Uptasa podczas meczu trzykrotnie znosono z boiska (!).

Przed sędzią Brzechowskim z Warszawy, który popełnił kilka błędów i to ze szkoda dla łodzian, zespoły stanęły w następujących składowach:

Widzew: Uptas (Musiał), Kopaniński, Słaby, Nowicki, Konarski, Paciorek, Marciniak, Jankowski, Jędrzejewski, Pawlikowski, Fornalczyk.

Związkowiec (Radom): Patek, Kłosek, Adamczyk, Poszytek, Rusnowicz, Głabazewski, Czachor, Włoczek, Czachor i Pyziak.

Do przerwy przewaga zmieniła, przy czym Widzew maruje kilka

dogodnych pozycji. Po zmianie stron kilkunastu minut przewaga łodzian nie przynosiła im bramki. Dopiero w 22 min. Włoczek z przebiegu uzyskał prowadzenie dla gości. Jak się potem okazało była to decydująca o zwycięstwie bramka. Publiczność w liczbie 3.000 z zawiedzionymi minami opuszczała wczoraj boisko przy ul. Kilińskiego.

Koszykarze AZS-u krakowskiego nie zachwycili publiczności łódzkiej

W ciągu soboty i niedzieli bawili w Łodzi koszykowie zespołu AZS-u krakowskiego. Goście ponieśli dwie porażki, przegrywając zarówno z ŁKS Włocznarzem, jak i Spójnią o mistrzostwo ligi.

W sobotę ŁKS Włocznarz wygrał 50:23, (21:15). Akademicy trzymali się jako tako do przerwy, potem łodzianie zawiądnęli całkowicie terytem. Punkty dla gospodarzy zdobyli: Maciejewski 21, Ulatowski 13, Barszczewski 5, Kakiel 4, Wiśniewski 2, Wojciechowski 4 oraz Żyliński 1. Dla gości: Kozdrój i Obuchowicz po 7, Holocher i Korpak po 3, Litwin oraz Bożek 1.

W niedzielę Spójnia łódzka uzyskała rekordową ilość punktów, bo 91. Akademicy zrewanżowali się je dynie 21. Do przerwy wynik brzmiał 43 (12). Historia powtórzyła się z dnia poprzedniego. AZS tylko do przerwy zagrał poważnie Spójni, po tem opadł na siłach. AZS krakowski grał prymitywnie i ostro, co w konsekwencji doprowadziło do usunięcia poszczególnych zawodników z gry za faule. Tak było i w dniu wczorajszym.

Spójnia mogła przy lepszej grze śmiało uzyskać 100 punktów. Grała ona dobrze w ataku, gorzej nieco w obronie. Połowa punktów, zdobyta przez gości to wina wyłącznie obrońcy Spójni. Punkty dla łodzian uzyskał:

Uwaga sportowcy!

W związku z III Międzynarodowym Wyścigiem Kolarskim Warszawsko-Praga, organizowanym przez dzienniki: „Rude Pravo” i „Trybuna Ludu” — „Głos Robotniczy” ogłosił wkrótce wielki konkurs sportowy z wieloma cennymi nagrodami. Warunki konkursu podamy niebawem.

Hallo, tu liga!

Związkowiec (Kraków) — Kolejarz (Poznań) 4:1 (2:0).
Górniki (Bytom) — Ognio-Oraocovia 2:1 (1:0).
Górniki (Radlin) — Kolejarz (Warszawa) 1:1 (1:1).

Legia (Warszawa) — Włocznar (Łódź) 2:1 (2:1).
Budowlani (Chorzów) — Gwardia (Kraków) 1:8 (0:2).
Unia (Wielkie Hajduki) — Warta (Poznań) 2:1 (1:1).

II LIGA — WSCHÓD

Tarnovia — Kolejarz (Przemysł) 3:1 (2:0).
Stal (Katowice) — Włocznar (Częstochowa) 8:2 (1:0).
Polonia (Bytom) — Sira (Częstochowa) 1:1 (0:0).
Zw. Przemysł — Lublinitanka 2:1 (1:1).
Zw. Chełmek — Stal (Lipiny) 5:4 (3:2).

ZACHÓD

Kolejarz (Bydgoszcz) — Kolejarz (Toruń) 2:1 (2:0).
Radomian — Widzew 1:0 (0:0).
Włocznar — Bura (Chodaków) — Polonia (Świdnica) 4:1 (2:0).
Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Ostrów) 3:2 (1:1).

Sensacyjna porażka Szymury

Wczoraj zakończyły się w Warszawie indywidualne mistrzostwa bokserów stołowych. Wielką ich niespodzianką była porażka Szymury z Gościńskim. Szymura znajduje się w bardzo słabej formie.

WIEKSZE WYGRANE 59 LOTERII

3 dzień ciągnięcia I-ej klasy

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł padła na Nr 21608 w Kaliszu.

Wygrana 500.000 zł padła na Nr 52680.

Wygrana po 200.000 zł padły na NrNr: 10105 94482.

Wygrana po 100.000 zł padły na NrNr: 5440 10749 24281 48205 45117 52669 72404 80745 97542 102652.

Wygrane po 40.000 zł padły na NrNr: 6525 15577 42616 51487 66271 69538 71447 73263 109797.

Wygrane po 16.000 zł padły na NrNr: 133 713 2519 7166 10202 15535 18237 25857 40721 40964 44003 43756 50045 51623 62151 62941 63485 65144 68874 70019 72832 73803 77436 80237 85808 96441 96978 97087 101670 102429 107819 108051.

D-1-15100

Wzycięska sztafeta „Związkowca-Zryw”.

— Skąd oni się tam wzięli? — Był pewno ukryty w budynku rezydencji. Tam są prawdopodobnie główne rezerwy buntowników. — Tak. Masz rację, Henryku. Pułkownik kazał przesunąć swoje armaty nieco na prawo. — Cel — główny gmach rezydencji — ogień! Przez kilka godzin z rzędu artyleria bombardowała piękny gmach.

Harris przez lunetę obejrzał główny budynek rezydencji. Był zadowolony: na dachu w czterech miejscach było widać głębokie wyrwy.

— Nie zazdroszczę temu, kto jest teraz pod tym dachem! — rzekł.

O trzeciej po południu, po krótkiej przerwie, pułkownik kazał znów bić w mury rezydencji.

Nagle kapitan Bedford dotknął jego ręki.

— Spójrz, Dick!

Kapitan ujrzał przez lunetę niewysoką figurkę, przedzierającą się przez kupy kamieni i leje żrącej podskamiedni.

— To jakaś dziewczynka, Dick! — powiedział.

Harris wziął z jego rąk lunetę.

— Idźcie tutaj. Odważna dziewczyna! Dziewczynka szła szybko naprzód, skacząc przez kamienie i doły.

— Pozwól pan, sir! — rzekł sierżant Johnson, podnosząc karabin. — Strzele bez pudła, sir!...

D. c. n.



— Patrzcie, patrzcie! — zawołała jakaś kobieta, podbiegając do okna.

Jenny zbliżyła się do niej i spojrzała. Ogłuszający huk strzelaniny karabinowej dochodził z rogu ulicy, którą przebiegali sypaże, ostrzeliwując się z siebie. Nie rozumiejąc dobrze, co się dzieje, Jenny pobiegła i drżąc przycisnęła się do ram nieszkodnego okna. Jeszcze silniej zatrzeszczały strzały i gdzieś w pobliżu rozległy się krzyki. W tej chwili ogromny sypaż z obandażowaną głową zerwał się z łóżka i ruszył do wyjścia. Mac Ferney porzucając bandaża pobiegł za nim.

— Nie wolno! — krzyżał. — Nie pozwolę!... Rana jeszcze się nie wygoiła!... Nie wolno!...

Ale sypaż wybiegł już z bramy rezydencji na ulicę. Był to Insur. Spojrzał na prawo i lewo i szybko ocenił sytuację. Wielka kolumna powstańców pod naciskiem brytyjskich żołnierzy wycofywała się ku bramie pałacu szacha. Drugi oddział Anglików zbliżył się z bocznej ulicy, aby przeciąć drogę cofającym się. Za wszel-

ką cenę należało powstrzymać ten drugi oddział i umożliwić sypajom dojście pod osłonę pałacowych murów.

Obok niego, ostrzeliwując się, przebiegło kilku sypajów. Jeden z nich ciężko ranny w pierś upadł u nóg Insura, wypuszczając z rąk karabin.

— Za mną, sypaże — krzyknął Insur i pochwyliwszy leżący karabin, rzucił się przez ulicę.

— Bracia, za mną! — wołał w biegu.

Duża grupa powstańców pobiegła za nim. Na zawiązanym z rogu ulicy żołnierze brytyjskich posypali się grad kul, przed oczami błysnęły ostrza bagnętów. Angliści pokreśliли się na miejscu i zawrócili do ucieczki.

Jenny wciąż stała przy oknie i patrzyła. Widziała, jak Insur z garstką ludzi zablokował duży oddział Brytyjczyków, jak żołnierze zachwiali się i rozsypali po ulicy, jak Insur nacierła i goni wroga, wciąż dalej i dalej. Na zakręcie ujrzała na chwilę twarz sypaży: była jeszcze bladą po niedawno odniesionej ranie, zaciekła i odważna.

— O Boże! — pomyślała, — jak oni się biją... Jak oni nas nie nawiądzają!

— Uwaga, Dick! Tam się jacyś żołnierze przesuwają. Spójrz!...

Harris wziął lunetę z rąk kapitana Bedforda.

Ujrzał jak oddział sypajów nacierła na żołnierzy brytyjskich i wy-

pięra ich w poprzeczną ulicę.